

STO LAT ROCZNIKÓW HISTORYCZNYCH

TOMASZ JUREK (Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN, Poznań)

 <https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

Sto lat Roczników Historycznych

Zarys treści: Artykuł przynosi zarys historii Roczników Historycznych. Powstały one w 1925 r. w Poznaniu z inicjatywy wybitnego mediewisty, Kazimierza Tymienieckiego, jako czasopismo poświęcone historii ziem zachodnich Polski i stosunkom polsko-niemieckim. Nie ukazywały się podczas okupacji niemieckiej 1939-1945, były blokowane przez władze komunistyczne w latach 50. XX w., ale ukazują się regularnie od 1955 r. Od 1988 r. profil czasopisma zmienił się i zajmuje się ono przede wszystkim historią średniowiecza i wczesnych czasów nowożytnych. Roczniki uznawane są za jedno z najważniejszych czasopism historycznych w Polsce.

Abstract: The article provides an overview of the history of Roczniki Historyczne (Historical Annals). The journal was established in 1925 in Poznań on the initiative of the eminent medievalist Kazimierz Tymieniecki as a yearbook devoted to the history of western Poland and Polish-German relations. It was not published during the German occupation of 1939-1945 and was blocked by the communist authorities in the 1950s, but has been published regularly since 1955. Since 1988, the profile of the journal has changed and it now focuses primarily on the history of the Middle Ages and early modern period. Roczniki Historyczne is considered one of the most important historical journals in Poland.

Słowa kluczowe: historia historiografii, czasopisma naukowe, Poznań, Kazimierz Tymieniecki

Keywords: history of historiography, scholarly journal, Poznań, Kazimierz Tymieniecki

Sto lat temu, dokładnie pod koniec 1925 r., ukazał się pierwszy tom Roczników Historycznych¹. Prowadziła do tego nieprosta droga kilkuletnich zabiegów i wysiłków środowiska poznańskich historyków i miłośników historii. Poznań odnajdywał się stop-

¹ Do początków i wczesnych dziejów Roczników: A. Wojtkowski, Dziesięć lat pracy Towarzystwa Miłośników Historii w Poznaniu, Roczniki Historyczne 8, 1932, s. 59-71; K. Tymieniecki, Piętnaście lat „Roczników Historycznych” (1925-1939), Roczniki Historyczne 15, 1939-1946, z. 2, s. 324-337; G. Labuda, Kazimierz Tymieniecki jako redaktor „Roczników Historycznych”, Roczniki Historyczne 35, 1969, s. 10-18; A. Gąsiorowski, Kazimierz Tymieniecki jako organizator życia naukowego. Przyczynek do biografii, w: Kazimierz Tymieniecki (1887-1968). Dorobek i miejsce w mediewistyce polskiej, Poznań 1990, s. 126-127. Niniejszy szkic, stawiający sobie za cel zarysowanie całej historii czasopisma,

niowo na naukowej mapie odradzającej się Rzeczypospolitej, pokazując najpierw uniwersytetem, a następnie własnym czasopismem, że nie ustępuje innym ośrodkom życia narodowego. Lwów miał Kwartalnik Historyczny, Warszawa – Przegląd Historyczny, nawet Wilno od niedawna – swe Ateneum Wileńskie. Poznań miał mieć odtąd własne Roczniki. Nadzwyczaj ważny był kontekst tradycji lokalnej historiografii niemieckiej. Istniała wcześniej w Poznaniu niezwykle zasłużona Historische Gesellschaft für die Provinz Posen. Teraz uznawano, że pod nową, polską władzą, pokazać trzeba równą sprawność w kreowaniu własnego obrazu przeszłości. Myśl powołania poświęconego historii czasopisma kielkowała kilka lat w kręgu animatorów życia intelektualnego w stolicy „byłej Dzielnicy Pruskiej”. Krąg ten składał się w znacznej mierze z ludzi przybyłych z zewnątrz – naukowców związanych z rodzącym się Uniwersytetem Poznańskim (zrazu zwanym Wszechnicą Piastowską) czy urzędników rozmaitego autoramentu. Na gruncie historii najczynniejsi byli Kazimierz Tymieniecki (1887-1968, przybyły z Warszawy, ale kształcony w Krakowie, a urodzony w Kielcach, na młodym Uniwersytecie objął katedrę historii średniowiecznej), Kazimierz Kaczmarczyk (1878-1966, Galicjanin, któremu powierzono teraz poznańskie Archiwum Państwowe), Teodor Tyc (1896-1927, jeszcze student historii, cieszący się opinią geniusza, urodzony i wychowany w dalekim Monachium), ale także rodowici Wielkopolanie, jak Andrzej Wojtkowski (1891-1975, archiwista po studiach w Berlinie) czy Zygmunt Zaleski (1894-1940, ekonomista i statystyk, ale gorący miłośnik historii)². Mieli różne pochodzenie i drogi edukacji, ale złączeni byli szczerym oddaniem podobnym ideałom pracy dla narodu i społeczeństwa w miejscu, gdzie postawiła ich służba dla nowej Polski. Wielkopolska, a wraz z nią Pomorze i Śląsk, nawet w oczach samych Polaków stanowiły nieco egzotyczne Kresy Zachodnie, w powszechnym odczuciu mocno zniemczone, o których miejsce w świadomości ludzkiej trzeba będzie stoczyć trudną walkę. Istotę sprawy pięknie wyłożył w swym dzienniku T. Tyc, dostrzegając, że w Polsce nie zważa się właściwie na „fizjonomię” poszczególnych ziem, na to, co Niemcy nazywają Heimatkunde. I nam jednak „potrzeba takiej tradycji żyjącej w poszczególnych grodach i ziemiach, która była może za średnich wieków”. Oni

opiera się na wrywkowo wykorzystanych zbiorach Archiwum PAN w Warszawie, Oddział w Poznaniu (za pośrednictwem wskazówek udzielanych przez prof. Pawła Migdalskiego), Archiwum PAN w Warszawie (skąd wypisy udostępnił mi prof. Piotr Węcowski), aktach poznańskiej cenzury (skany udostępnił mi dr Piotr Grzelczak) oraz Archiwum PTPN (słabo uporządkowanego, w poszukiwaniach zechciał mnie wspierać dyrektor Biblioteki PTPN, dr Norbert Delestowicz). Wszystkim wymienionym Panom serdecznie dziękuję! Wiele danych czerpałem z drukowanych tomów, a pomocne były zwłaszcza listy „współpracowników” (zamieszczane do t. XXXIV i od t. LXXII). Zestawienie zmian w składzie redakcji podane w t. LI zawiera błędy.

² Kazimierz Tymieniecki (1887-1968). Dorobek i miejsce w mediewistyce polskiej, red. J. Strzelczyk, Poznań 1990; Kazimierz Tymieniecki. W pięćdziesiąt rocznicę śmierci mistrza nauk mediewistycznych, red. J. Nikodem, Poznań 2019; Z. Wielgosz, Kazimierz Tymieniecki (1887-1968). Koleje życia i biografia naukowa, w: K. Tymieniecki, Kształtowanie się społeczeństwa średniowiecznego, Poznań 1996, t. I, s. 11-53; J. Matysiak, Kazimierz Kaczmarczyk 1878-1966. Archiwista i historyk, Poznań 2020; Z. Pentek, Teodor Tyc (1896-1927). Biografia, Poznań 2012; W. Molić, Andrzej Wojtkowski, w: Wybitni historycy wielkopolscy, wyd. 2, Poznań 2010, s. 373-389; P. Grzelczak, Zygmunt Zaleski. Ojciec założyciel, w: Księga pamiątkowa Kroniki Miasta Poznania 1923-2023, Poznań 2023, s. 74-85.

„dzisiaj bardzo żywo pracują w tym kierunku na terenach wielkopolskim i pomorskim, śląskim i mazurskim, aby tam podtrzymywać poczucie niemieckości —. Tu trzeba energicznie przeciwdziałać. Trzeba rozbudzić tradycje polskie, odrębności i pamiętki dzielnicowe, — — obudzić poczucie zasiedziałości słowiańskiej, stworzyć mit Polski zachodniej”³. Jest ciekawe, że forum dla realizacji tych planów aktywności nie znaleźli w istniejącym wszak na miejscu Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk (PTPN), którego struktury i nawyki, typowe dla organizacji półamatorskiej, uznali za nieprzystające do nowych wyzwań (choć wkrótce zdołali ją zdominować)⁴. Dla wielu z tych ludzi przeżyciem formacyjnym było zaangażowanie w pracę przy plebiscycie górnośląskim lub przynajmniej w działanie poznańskiego Komitetu Obrony Górnego Śląska, z którego wyrósł następnie Związek Obrony Kresów Zachodnich. Bardzo szybko, w marcu 1922, powstała inicjatywa (zgłoszona przez A. Wojtkowskiego) powołania przy nim specjalnej Sekcji Miłośników Historii, która ukonstytuowała się ostatecznie 24 IV 1922 r. jako Towarzystwo Miłośników Historii Ziem Zachodnich (TMHZZ), mające odrębną osobowość (co zdradza chyba pewne napięcia środowiskowe). W obszernym memoriale uzasadniającym potrzebę powołania takiego ciała A. Wojtkowski kreślił dokładnie przemyślany program popularyzacji wiedzy o przeszłości, ale przede wszystkim poważnych badań naukowych (podkreślając znaczenie bogatych archiwów, których charakterystyka zdradza niewątpliwą inspirację ze strony K. Tymienieckiego i K. Kaczmarczyka). To własnymi, solidnymi badaniami odpowiadać powinniśmy na dorobek nauki niemieckiej — której zasług bynajmniej zresztą nie zamierzano kwestionować, zaznaczając wszakże jej niechętną nam tendencję⁵.

Miano oczywiście świadomość, że dla publikacji wyników postulowanych badań konieczne jest posiadanie specjalnego czasopisma. Już na zebraniu założycielskim Towarzystwa 24 IV 1922 r. zaapelowano (na wniosek Tymienieckiego), aby wydawana od niedawna przez ZOKZ Strażnica Zachodnia prowadziła „stały dział poświęcony historii”, „aż do chwili powstania osobnego organu Tow.” Tydzień później, 1 V 1922 r., precyzowano, że miało by to być „miesięczne pisemko w formie wkładki do »Strażnicy«”, pod niezbyt zgrabnym tytułem Zapiski Historyczne Towarzystwa Miłośników Historii Ziem Zachodnich⁶. Pobrzmiwa tu troska o zachowanie samodzielności. Współpraca ze Strażnicą od początku nie układała się bowiem dobrze. Pismo miało charakter popularny, nie pasowałyby tam poważniejsze rozprawy analityczne. Redakcja nie chciała też zbyt szeroko zajmować się przeszłością, preferując sprawy

³ T. Ty c, Pamiętnik, Poznań 1931, s. 94-95 (6 V 1921). Podobnie w partii niewydanej (25 VI 1922): „W Niemcach podziwiać trzeba tę ich — potęgę uczuć, to namiętne przywiązanie do ziemi i zabytków danego obszaru — Heimatgefühl. Trzeba usilnie pracować, aby to i u nas rozwinąć i wzmocnić” (Poznań, Biblioteka Raczyńskich, rkps 1903).

⁴ A. W o j t k o w s k i, Historia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 50, 1928, s. 354-357.

⁵ Poznań, Archiwum Państwowe (dalej cyt.: APPn), Polski Związek Zachodni (TMHKZ), sygn. 202, k. 1-8 (memoriał), 13 (upoważnienie dla Wojtkowskiego do tworzenia Sekcji), 14-15 (projekt statutu); Archiwum PAN w Warszawie, Oddział w Poznaniu (dalej cyt.: ArchPANPn), sygn. P.III-35, j. 212, k. 2-3 (protokół zebrania założycielskiego); zob. A. W o j t k o w s k i, Dziesięć lat, s. 59-63; B. P i o t r o w s k i, O Polskę nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia i badania niemcoznawcze Uniwersytetu Poznańskiego (1919-1939), Poznań 1987, s. 211-215.

⁶ ArchPANPn, sygn. P.III-35, j. 212, k. 26-26v.

społeczne, ekonomiczne i polityczne, co wikało ją w oczywisty sposób w emocje bieżące i jawną propagandę – a to z kolei zniechęcało poważnych historyków⁷. W październiku K. Tymieniecki, wyrzekając na Strażnicę, stanowczo stawiał sprawę własnego wydawnictwa, na które nie miano jednak środków. Za radą Z. Zaleskiego, który wiedział już, że władze miejskie uruchamiają Kronikę Miasta Poznania, postanowiono podłączyć się pod tę inicjatywę. Uchwalono wystąpić do magistratu i rady miejskiej o wsparcie „znacznieszą sumą”, wniosek ujmując w formę obszernego memoriału (opartego na pomysłach Tymienieckiego). „Towarzystwo nasze od chwili swego powstania zdążyło i zdąży do utworzenia osobnego wydawnictwa naukowego poświęconego badaniom nad: a) przeszłością ziem zachodnich, w szczególności Wielkopolski, Pomorza i Śląska, b) przeszłością stosunków polsko-niemieckich również w innych ziemiach polskich oraz zewnątrz państwa polskiego”. Ma nosić tytuł Przegląd Historii Ziem Zachodnich, „wychodzić kwartalnie w zeszytach przynajmniej 5-arkuszowych”, a rozpisano nawet szczegółowo „układ wewnętrzny”: I. rozprawy, II. miscellanea (publikacja aktów etc.), III. recenzje, IV. przegląd czasopism, V. bibliografia, VI. kronika naukowa, VII. Sprawy TMHZZ. Z pismem tym T. Tyc i Karol Rzepecki udali się 2 XI 1922 r. do prezydenta Cyryla Ratajskiego. Jego odpowiedź była uprzejma, ale nie pozostawiała złudzeń. Miasto nie było w stanie finansować dwóch czasopism, więc skończyło się na kurtuazyjnym zaproszeniu historyków na łamy Kroniki Miasta Poznania⁸.

Po tej rekuzie postanowiono nie zwoływać już nawet nowego posiedzenia w tej sprawie, co objawia rezygnację. Przytłaczająca była presja okoliczności: pogłębiał się kryzys polityczny (w grudniu 1922 r. wybrano i zamordowano Gabriela Narutowicza), załamywała się gospodarka. W atmosferze ogólnego zniechęcenia niezłomny wydawał się być tylko K. Tymieniecki (któremu zresztą od samego początku w kwietniu 1922 r. powierzono sprawy wydawnicze). To on na posiedzeniach Zarządu w marcu i maju 1923 r. upominał się z uporem o czasopismo, na rzecz którego należy, argumentował, ograniczyć nawet akcję wykładową (czemu poświęcało się ostatnio Towarzystwo). T. Tyc odpowiedział na to pomysłem, aby póki co wydać choćby „jednorazowy rocznik”, dla którego łatwiej będzie zdobyć jakieś finansowanie – ale pieniędzy i tak nie było, co kazało odroczyć sprawę, „ewentualnie do jesieni”⁹. Czyniono jednak wciąż zabiegi o dotacje w lokalnych instancjach państwowych i samorządowych. K. Kaczmarczyk ułożył 28 VI 1923 r. nowy wniosek, streszczający

⁷ A. Wojtkowski, *Dziesięć lat*, s. 60. K. Tymieniecki narzekał 24 X 1922 r. na „pewne tendencje w komitecie redakcyjnym »Strażnicy«, zmierzające do ograniczenia działu historycznego” (ArchPANPn, sygn. P.III-35, j. 212, k. 27v-28). T. Tyc pisał 21 IX 1922 r. do S. Kozierowskiego: „są pewne poszlaki, że zbytne przeciążenie »Strażnicy« materiałami historycznymi spotyka się tam z opozycją” (tamże, sygn. P.III-15, j. 353, k. 163-164), a już wcześniej wyrażał niezadowolnienie: „Wyszedł 1. numer »Strażnicy«, który mi dużo sprawił zgryzoty” (T. Tyc, *Pamiętnik*, s. 143, 2 III 1922).

⁸ ArchPANPn, sygn. P.III-35, j. 211, k. 29-37 (memoriał), 51-53 (sprawozdanie Zarządu 1922-1923); j. 212, k. 27-28 (protokoły z zebrań Zarządu TMHZZ 16 i 24 X 1922 r.). O początkach Kroniki zob. P. Matusik, *Czas entuzjastów. „Kronika Miasta Poznania” w latach 1923-1939*. w: *Księga pamiątkowa Kroniki Miasta Poznania 1923-2023*, Poznań 2023, s. 14-48.

⁹ ArchPANPn, sygn. P.III-35, j. 211, k. 51-53 (sprawozdanie Zarządu); j. 212, k. 28 (reakcja na odmowę), 28v (zebranie 18 III 1923), 29-30 (5 V 1923).

szczytne cele badań regionalnych, z piękną dewizą „Czego się nie zna, tego się nie kocha”; odwoływał się znowu, acz nieco przewrotnie, do rywalizacji z Niemcami, którzy – choć w Wielkopolsce nie ma już niemieckich historyków – wydają aż dwa lokalne czasopisma naukowe. Symptomatyczne było, że wnioskował o 20 000 000 marek, choć jeszcze w maju dyskutowano o 9 milionach¹⁰. Pomocy nie doczekano się wszakże znikąd. Wiosną 1924 r. przyznano, że z czasopisma „trzeba będzie nadal zrezygnować”, a skupić się jednak na tanich w organizacji wykładach. Jesienią Tymieniecki ludził się nadzieją fuzji z wydawanym przez poznańskich językoznawców rocznikiem *Slavia Occidentalis*, ale pozostali członkowie Zarządu okazali sceptycyzm wobec takiego pomysłu¹¹. Na szczęście poprawie ulegała sytuacja ogólna. Reforma walutowa premiera Władysława Grabskiego przyniosła stłumienie inflacji i stabilizację gospodarki. Tchnęło to nową nadzieję, tym bardziej, że cykl wykładów poświęconych historii Wielkopolski, wygłaszanych w październiku 1924 r., okazał się znacznym sukcesem i przyniósł Towarzystwu pewne dochody. Już w listopadzie Tymieniecki zgłosił więc pomysł ogłoszenia tych tekstów w osobnym wydawnictwie pt. *Wielkopolska w przeszłości*¹². Choć sprawy te dyskutowano odrębnie, w istocie wracała tu kwestia własnego czasopisma, bo wkrótce okazało się, że część nakładu ukazać się ma jako osobna książka, część zaś jako pierwszy zeszyt periodyku. Zdaje się, że Tymieniecki zřęcznie przywracał w ten sposób okręzną drogą swoją ulubioną ideę, chyba nawet wbrew mocno już zniechęconym do niej kolegom z Zarządu (który od maja 1923 r. urzędował w tym samym składzie). Za rozwiązaniem takim kryła się też zresztą zapewne brutalna prawda, że wymarzonego czasopisma nie miano po prostu czym wypełnić.

Lody zostały w każdym razie skutecznie skruszone. Sprzyjała temu atmosfera krajowa. Państwo się stabilizowało. Symptomatyczne było rozszerzenie w 1924 r. Towarzystwa Historycznego we Lwowie w ogólnokrajowe Polskie Towarzystwo Historyczne (PTH), które utworzyło swój oddział także w Poznaniu (24 III 1925). Ponieważ jego członkami zostali ludzie związani jednocześnie z TMHZZ, pewnym wyzwaniem stawało się ułożenie stosunków obu organizacji, a zarazem godne zaznaczenie poznańskiej obecności w strukturach krajowych. Sprawa była pilna tym bardziej, że kolejny Powszechny Zjazd Historyków Polskich postanowiono odbyć jesienią 1925 r. właśnie w Poznaniu, a emocje podgrzewał przeżywany właśnie jubileusz dziewięćsetlecia koronacji i zgonu Bolesława Chrobrego¹³. Wszystko to budowało atmosferę pewnego zapału, każącego porywać się nad Wartą na rzeczy wielkie i trudne. W lutym TMHZZ zabiegało już o dotację ministerialną na swą publikację, a przełomowe okazało się posiedzenie Zarządu, odbyte 27 III 1925 r.

¹⁰ Tamże, j. 211, k. 54-56.

¹¹ Tamże, k. 67 (sprawozdanie Zarządu 1923-1924); tamże, j. 212, k. 31-31v (zebranie 5 III 1924), 31v-32 (zebranie 6 IV 1924), 32-33 (zebranie IX 1924).

¹² Tamże, k. 33-33v (zebranie 20 XI 1924).

¹³ T. K o n d r a c k i, *Polskie Towarzystwo Historyczne w latach 1918-1939*, Toruń 2006, s. 77 n.; Z. P e n t e k, *Historia poznańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w latach 1925-1939*, Poznań 2025, s. 26-66; P. G r z e l c z a k, „Wdzięczni i przejęci czcią i uwielbieniem dla wielkiego króla”. Poznańskie obchody 900. rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego, *Kronika Miasta Poznania* 2025, nr 1, s. 254-276.

w budynku Archiwum w dawnym zamku królewskim na Górze Przemysła (w niepełnym składzie: K. Kaczmarczyk jako prezes, K. Tymieniecki, Z. Zaleski i Marian Kniat jako sekretarz). Wydawanie czasopisma było już sprawą przesądzoną, wobec czego postanowiono zwiększyć składkę członkowską (do 8 zł rocznie). Była zgoda, że winno wychodzić co pół roku i „zawierać artykuły lokalnego i syntetycznego znaczenia”. Dyskutowano głównie o tytule. Przypomniano pierwotny Przegląd Historyczny Ziem Zachodnich, ale pojawiło się mnóstwo nowych propozycji – Teka Zachodnia, Teka Kresowa, Wiadomości Historyczne, Przegląd Poznański, Archiwum Historyczne. Jest ich więcej niż obecnych na zebraniu (a protokół kończy wyliczenie znamienym: *etc.*), a więc pomysły rodziły się w sposób zgoła spontaniczny. Ostatecznie „za najodpowiedniejszy tytuł uznał Zarząd Roczniki Historyczne”. Nie wiemy, kto zgłosił taki wniosek, ale wobec faktu, że poza tym przyjmowano kolejne propozycje Tymienieckiego, także i tytuł przypisać można jemu. Decyzje Zarządu kilka dni później (3 IV 1925) zaakceptowało walne zebranie Towarzystwa (odbyte w Gimnazjum im. Jana Kantego na ul. Strzeleckiej). „Nad sprawą czasopisma rozwinęła się dyskusja”, ale wszyscy byli zgodni, że powinno mieć „jak najszerzy kierunek” i być postawione „na tle europejskim”. Wydaje się, że właśnie w związku z tym przekonaniem (choć pewnie także w kontekście układania stosunków z PTH, a oficjalnie ze wskazaniem na bliżej nieokreślone „względy praktyczne”) zdecydowano się wkrótce usunąć z nazwy Towarzystwa odwołanie do Ziem Zachodnich, tak by stało się po prostu Towarzystwem Miłośników Historii (TMH), co uchwaliło specjalnie zwołane walne zebranie 29 X 1925 r.¹⁴

Wobec podjęcia strategicznych rozstrzygnięć Zarząd w następnych miesiącach intensywnie pracował nad kwestiami szczegółowymi. Na posiedzeniu 7 IV 1925 r. wyłoniono Komitet Redakcyjny w składzie K. Tymieniecki, K. Kaczmarczyk i ks. Henryk Likowski, potem „uchwalono wydać książkę w tym samym formacie, co *Historische Zeitschrift*” (chodziło o dawny *Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen*, a więc nawet w tym względzie wzorowano się na niemieckich poprzednikach), ustalono nakład (1000 egzemplarzy książki i 500 Roczników), zasady dystrybucji, recenzentów wewnętrznych, postanowiono też rozesłać wezwania do potencjalnych autorów (28 IV 1925). Jeszcze 10 X 1925 r. dopinano ostatnie szczegóły, zatwierdzając „przedmowę” napisaną przez Tymienieckiego i ustalając honoraria na 48 zł za arkusz, przy czym ostateczną decyzję podjąć miano po rozliczeniu zysków ze sprzedaży¹⁵. Trwał już wtedy zapewne druk, powierzony wojskowej drukarni VII Okręgu Generalnego. Nie zdążono na Zjazd Historyków, który obradował w Poznaniu 6-8 grudnia. W przeddzień jego otwarcia prasa anonsowała, że „w tych dniach ma się ukazać także organ »Towarzystwa Miłośników Historii w Poznaniu« p.t. »Roczniki Historyczne«”¹⁶. Druk ukończono jednak

¹⁴ ArchPANPń, sygn. P.III-35, j. 211, k. 83-84 (sprawozdanie 1924-1925), 86 (wniosek do Ministerstwa o dotację 28 II 1925); j. 212, k. 20-23v (zebranie walne 3 IV 1925), 24 (zebranie walne 29 X 1925), 34-35 (zebranie Zarządu 27 III 1925).

¹⁵ Tamże, j. 211, k. 87 (oferta z drukarni 19 IV 1925); j. 212, k. 35v (zebranie Zarządu 7 IV 1925), 36-36v (zebranie 28 IV 1925), 37-37v (zebranie 10 X 1925), 38 (zebranie 29 X 1925).

¹⁶ A. Wojtkowski, Jak badano dzieje Wielkopolski, *Kurier Poznański*, 5 XII 1925, nr 341, s. 6. Nie ma wzmianki o Rocznikach w kronice Zjazdu (Kwartalnik Historyczny 39,

na pewno w tym samym miesiącu, najpierw książki, a kilka dni później Roczników. Zarząd na posiedzeniu 21 grudnia decydował już o przekazaniu egzemplarzy nowym członkom, a pierwsze pokwitowania odbioru i wysyłki mamy zaraz po Nowym Roku¹⁷. Tak to około Bożego Narodzenia 1925 r. narodziły się ostatecznie Roczniki Historyczne.

Pierwszy ich tom zawierał wspomnianą już przedmowę pióra K. Tymienieckiego (acz nie podpisaną). Deklarowano w niej cele periodyku, powtarzając zresztą w zasadzie (a partiami dosłownie) to wszystko, co zawierały memoriały z 1922 r.¹⁸ Czasopismo miało publikować prace „odnoszące się do historii Wielkopolski, Pomorza, Śląska i innych zachodnich ziem kresowych Polski jak również do historii stosunków polsko-niemieckich”. Chodzi o to, by „zastąpić lokalne wydawnictwa niemieckie” i stać się „odpowiednikiem historycznych wydawnictw polskich o zadaniach terytorialnie ograniczonych” (przy czym przywołano Ateneum Wileńskie). Także układ (z rozprawami, miscellaneami źródłowymi, recenzjami, bibliografią, nekrologami i „sprawami Towarzystwa”) niemal dokładnie odpowiadał temu, co zaplanowano już w 1922 r. Układ nie był zresztą oryginalny, do złudzenia przypomina ten stosowany wówczas w Kwartalniku Historycznym (jako organie PTH). Tak ściśle zrealizowanie zamysłów sformułowanych u samego początku drogi przypisać trzeba uporowi kilku ojców-założycieli, z których rolę najważniejszą odegrał K. Tymieniecki. On też z wielką energią postarał się, aby sukces nie okazał się przelotny. W październiku 1925, gdy trwał druk pierwszego tomu, zaprezentował już zgromadzony materiał do tomu drugiego i w lipcu 1926 r. odbierał jego pierwsze wydrukowane egzemplarze. Równie szybko przygotował tom trzeci, do którego zamawiał teksty w lutym 1926, a który opuścił drukarnię w połowie stycznia 1927 r.¹⁹ W ten sposób w ciągu kilkunastu miesięcy udało się wydać trzy tomy, a tym samym błyskawicznie zbudować pewną ciągłość, a potem pozostawało już tylko pilnować rytmu ukazywania się pisma. Było to wielkie osiągnięcie redaktorów. Z ich grona ubył szybko ks. H. Likowski, który niebawem przeprowadził się do stolicy (jego nazwisko figuruje tylko w dwóch pierwszych tomach). Pozostała dwójka podzieliła się pracą: K. Tymieniecki odpowiadał za redakcję merytoryczną, K. Kaczmarczyk zaś za całą administrację i logistykę²⁰. Taki podział ról utrzymał się do wybuchu II wojny światowej (dopiero w 1932 r.

1925, s. 631-669) i jego protokołach (Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6-8 grudnia 1925, t. II, Lwów 1927), a wydaje się, że poznańscy pochwaliliby się nimi, gdyby tylko istniały. Roczniki figurują natomiast wśród książek nadesłanych do redakcji Kwartalnika w 1925 r. (s. 680).

¹⁷ ArchPANPn, sygn. P.III-35, j. 211, k. 89 (oferta książki do wybranych księgarń, 23 XII 1925); j. 215, k. 1 (zebranie Zarządu 21 XII 1925); j. 216, k. 40v (wysyłka do F. Bujaka, 4 I 1926), 77 (A. Skalkowski kwituje odbiór książki, 14 XII 1925), 79 (tenże kwituje odbiór Roczników, 2 I 1926), 144 (zlecenie wypłaty honorariów, 8 III 1926).

¹⁸ Roczniki Historyczne 1, 1925, s. V-VI.

¹⁹ ArchPANPn, sygn. P.III-35, j. 212, k. 37-37v (zebranie Zarządu 10 X 1925); j. 215, k. 1 (zebranie 21 XII 1925); j. 216, k. 1-31 (zestawienie dystrybuowanych egzemplarzy; w przypadku t. I nie zawiera ono dat ich odbioru). W. K o n o p c z y ŋ s k i, Dziennik 1922-1926, opr. P. Biliński, P. Plichta, cz. II, Warszawa 2021, s. 321, notuje 8 II 1926 r. korespondencję z Tymienieckim „na temat zbiorowej książki o Pomorzu” i targi o honorarium.

²⁰ K. T y m i e n i e c k i, Piętnaście lat, s. 324-325.

powołano sekretarza redakcji w osobie Janusza Staszewskiego²¹). To Tymieniecki tworzył więc *Roczniki* w sensie intelektualnym. Z przedstawionych kolei zabiegów założycielskich zdaje się wynikać, że od początku dążył on, i to chyba nawet wbrew kolegom, do uwolnienia studiów nad ziemiami zachodnimi z gorsetu politycznych i lokalnych uwikłań, aby rozwinąć je w nowoczesne badania regionalistyczne, oparte na lokalnym materiale, ale nie tracące z oczu wielkich procesów dziejowych²².

Zadanie nie było zaś łatwe. Tom I wypełniono tekstami wykładów o dziejach Wielkopolski. Do t. III zamówiono cykl artykułów układający się w analogiczne dzieje Pomorza (również wydane osobno, tym razem z myślą o promocji zagranicznej, w języku angielskim, jako *History of Polish Pomerania*). Ułatwiano sobie w ten sposób start czasopisma, zawsze związany z trudnościami w pozyskiwaniu autorów. Udało się jednak skompletować także t. II (z 5 rozprawami i 2 *miscellaneousami*), przy czym K. Tymieniecki musiał przezwyciężyć opory samego Zarządu, w którym Z. Zaleski ze względów komercyjnych optował za wydawaniem raczej „większych całości” na wzór zbiorów o Wielkopolsce i Pomorzu. Jeszcze w 1927 r. wrócił (za sprawą Tyca) pomysł kolejnego tomu o Śląsku, ale utrzymała się jednak koncepcja łączenia „opracowań drobniejszych, dotyczących rozmaitych przedmiotów”²³. Począwszy od t. IV (1928) *Roczniki* ukazywać się zaczęły nawet w dwóch zeszytach półrocznych – co było wyrazem osiągniętej stabilizacji (wyjątek stanowił t. VII z 1931 r., kiedy to w dobie wielkiego kryzysu zabrakło pieniędzy na druk w zwyczajnej objętości). Osiągnięcie i utrzymanie takiego rytmu było z góry założoną ambicją Tymienieckiego. Autorów pozyskiwano w znacznej mierze spośród grona kolegów z Uniwersytetu, Archiwum czy innych lokalnych instytucji, a także ich młodych seminarzystów, choć starano się też skutecznie przyciągać badaczy spoza Poznania (już w t. I pisał sam Władysław Konopczyński z Krakowa). *Roczniki* utrzymywały jednak głównie poznański charakter. Odkąd w 1932 r. zaczęto podawać listę współpracowników każdego tomu z afiliacją geograficzną, co ułatwia obserwacje, udział Wielkopolan wynosi od 75 do 90%, obok nich widać zaś po kilka osób z Kujaw i Pomorza oraz pojedynczych autorów z Warszawy, Krakowa, Lwowa i Wilna – przy czym ich liczba wykazuje powolną tendencję wzrostową (w t. XIV, 1938, mamy już po 2 torunian i krakowian oraz warszawiaka i łódzianina). Etranżerów nie było niemal w ogóle. Taki sposób

²¹ ArchPANPń, sygn. P.III-35, j. 215, k. 31-31v (zebranie Zarządu 24 VIII 1932). Staszewski, pracujący w Archiwum Państwowym badacz wojen napoleońskich i powstań, był już wcześniej sekretarzem TMH. Wymieniono go tylko w t. VIII/2 (1932), obok pełniącej funkcje pomocnicze Alicji Daabówny (też z Archiwum). Wcześniej przy administracji pomagał woźny archiwalny St. Perz, któremu 11 XII 1931 r. wypłacono 40 zł (ArchPANPń, sygn. P.III-35, j. 215, k. 28v).

²² Do zbadania pozostaje kształt tego zamysłu i wpływ nań ówczesnych tendencji w historiografii niemieckiej, wyznaczanych m.in. przez lipskie seminarium Rudolfa Kötzschkego, na które uczęszczał też kiedyś młody Tymieniecki (zob. M. W e r n e r, *Zwischen politischer Begrenzung und methodischer Offenheit. Wege und Stationen deutscher Landesgeschichtsforschung im 20. Jahrhundert*, w: *Die deutschsprachige Mediävistik im 20. Jahrhundert, Ostfildern 2005 [Vorträge und Forschungen 62]*, s. 267-303). O własnych naukowych planach w tym czasie zob. K. T y m i e n i e c k i, *Przedmowa*, w: *Wybór pism*, Warszawa 1956, s. 17-31.

²³ ArchPANPń, sygn. P.III-35, j. 215, k. 3v-4 (zebranie Zarządu 18 III 1926), 9-9v (zebranie 29 I 1927).

rekrutacji autorów odbijał się na treści tekstów²⁴. Wyraźnie zaznaczały się tematy pasjonujące samych mistrzów – stąd np. szereg studiów z dziejów średniowiecznej Wielkopolski, powstałych na seminarium Tymienieckiego. Stąd też jednak, jako że starano się wciągać do współpracy całą miejscową profesurę i w ogóle całe środowisko (z pracownikami Archiwum Państwowego i Muzeum Wielkopolskiego), duża różnorodność tematyczna i chronologiczna. Były studia nie tylko z historii politycznej, ale także historii osadnictwa, historii gospodarczej czy wojskowej. Były też prace o zacięciu źródłoznawczym i nie tylko z zakresu dyplomatyki, ale także dotyczące rzadziej wtedy poruszanych tematów, jak poezja średniowieczna czy ikonografia. Daje to wrażenie dużej różnorodności i otwartości na nowe impulsy. Znakomitą inicjatywą było publikowanie miscellaneów (potem przemianowanych na „Drobne prace i materiały”), w ramach których udostępniono mnóstwo ciekawego materiału archiwalnego. Przedmiotem dużej troski był dział recenzji, który udało się znacząco rozbudować – od kilku w pierwszych tomach do 25-40 w ostatnich przedwojennych. Mimo bogactwa dobór recenzji był mocno przypadkowy, acz widać, że starano się śledzić prace niemieckie²⁵. Roczniki, choć skupione (za sprawą Tymienieckiego) na średniowieczu, śmiało wkraczały również w wiek XIX, powoli dopiero wtedy zagospodarowywany przez polską historiografię; nie zapuszczano się jednak, chyba programowo, w epokę popowstaniową (acz dotyczyło jej sporo recenzji). W sumie więc, choć sprawa wymagałaby dokładnych analiz, zakres tematyczny przedwojennych Roczników wydaje się bardzo nowoczesny. I to było zresztą spełnieniem kreślonych od samego początku planów; już w memoriale z lutego 1922 r. A. Wojtkowski, sam badacz XIX w., zwracał uwagę na bogactwo poznańskich archiwaliów dziewiętnastowiecznych i na możliwości badań nad historią gospodarczą. Przy tym wszystkim niekwestionowany pozostawał prymat problematyki zachodniej – tak jak ją szeroko rozumiano, z włączeniem całej sfery stosunków polsko-niemieckich.

Choć profil taki rodził oczywiste pokusy i niebezpieczeństwa, uniknięto ześlizgnięcia się w jednoznaczne zaangażowanie polityczne (co stało się wcześniej losem Strażnicy Zachodniej). Roczniki starały się trzymać standard naukowy i na ogół się to udawało – choć niektóre z przekrojowych tekstów o Wielkopolsce i Pomorzu popadały w uproszczenia, a prace młodych autorów mogły okazywać pewne braki warsztatowe. Było oczywiście wyczulenie na dyskusje z Niemcami. Recenzowano na bieżąco sporo niemieckiej literatury. To Roczniki pierwsze zareagowały obszernymi recenzjami na konfrontacyjne dzieło *Deutschland und Polen*, wydane z okazji Międzynarodowego Kongresu Historycznego w Warszawie w 1933 r. (t. IX, 1933, s. 280-304) i uczyniono to mimo nacisków politycznych, by w obliczu odwilży we wzajemnych stosunkach nie szukać zwady²⁶. Głosy recenzentów były zresztą bardzo wyważone. Nie widać w ogóle w Rocznikach antyniemieckiego zacietrzewienia, a na gest dobrej woli wygląda umieszczenie już w t. I nekrologu wrocławskiego

²⁴ Bardzo instruktywny przegląd dał sam K. T y m i e n i e c k i, *Piętnaście lat*, s. 324-337.

²⁵ Młody wówczas K. G ó r s k i, *Autobiografia naukowa*, Toruń 2003, s. 37, wspominał po latach z dużą przesadą, że „to wszystko, co Niemcy drukowali o Pomorzu, przychodziło – do Archiwum” i pisano z tego recenzje do Roczników.

²⁶ Zob. P. B i l i Ń s k i, *Władysław Konopczyński 1880-1952. Człowiek i dzieło*, Kraków 2017, s. 349-351.

badacza Ezechiela Ziviera. Nie znalazłem też akcentów antysemickich (co zdarzało się np. w Kronice Miasta Poznania²⁷). Starano się też wreszcie o neutralność wobec bieżącej polityki wewnętrznej. W 1935 r. Roczniki opublikowały (t. XI, z. 2) nekrolog Marszałka Piłsudskiego, acz na tle tego, który zamieścił Kwartalnik Historyczny, nasz poznański wypada bardzo zdawkowo. Znać o sobie dawały osobiste poglądy redaktora²⁸. W sumie redakcji udało się stworzyć periodyk zreszcie łączący regionalizm z szerszymi ujęciami (K. Tymieniecki już wcześniej przestrzegał wszak, że zawężony zakres terytorialny nie może oznaczać partykularnego wymiaru studiów) oraz pilnie strzegący naukowego charakteru. Choć Roczniki same zaliczyły się skromnie do wydawnictw o „zadaniach terytorialnie ograniczonych”, w istocie już w latach trzydziestych wypracowały sobie mocną markę czołowego, obok Kwartalnika i Przeglądu Historycznego, organu polskiej historiografii. Docenili to także historycy niemieccy, aczkolwiek raczej ci, niezbyt liczni, bardziej przychylni Polsce i Polakom, bo tylko oni zresztą czytali po polsku²⁹.

Wszystko runęło we wrześniu 1939 r. Niemiecka okupacja oznaczała oczywiście zamknięcie pisma. Przepadły zasoby i papiery, ludzie się rozpiechli lub zginęli we wrześniowych walkach (jak sekretarz redakcji J. Staszewski). Sam K. Tymieniecki został aresztowany, a podczas przesłuchań na gestapo znaczącą rolę grały pytania o jego aktywność w Rocznikach (na co odpowiadał, że żaden z jego tekstów nie był „mit reichsfeindlicher Tendenz geschrieben”)³⁰. Podobno też, tak w każdym razie sądził redaktor, okupant umyślnie niszczył w Poznaniu wszystkie egzemplarze czasopisma. Wojnę Tymieniecki i Kaczmarczyk spędzili na wypędzeniu, ale wrócili zaraz po wyzwoleniu w 1945 r. i przystąpili też do pracy nad Rocznikami. Wydano je w 1946 r., jako zeszyt 2 t. XI – by zachować kontynuację z wydanym

²⁷ Przykładem może służyć artykuł T. N o ż y ń s k i e g o, Żydzi poznańscy w XV wieku, Kronika Miasta Poznania 10, 1932, s. 86-99, 249-263. Nie ma wzmianek o Rocznikach w pracy: Wyparte historie. Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939, red. M. Michalski, K. Podemski, Poznań 2022.

²⁸ O politycznych poglądach K. Tymienieckiego zob. Z. W i e l g o s z, Kazimierz Tymieniecki, s. 37-38. Warto odnotować, że egzemplarz t. I Roczników przekazano w początku 1926 r. Romanowi Dmowskiemu (ArchPANPń, sygn. P.III-35, j. 216, k. 1).

²⁹ H.F. S c h m i d t, rec. z Roczników Historycznych I, Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven, NF 2, 1926, s. 108: Roczniki „wollen nicht mit den beiden älteren Organen der polnischen Geschichtsforschung, die dem Gesamtgebiete der historischen Wissenschaften dienen, in Wettbewerb treten: ihr Programm ist teils territorial, teils sachlich begrenzt. Einmal machen sie sich die Pflege der Geschichte der westlichen Randgebiete Polens, Pommerellens, Großpolens, Polnisch-Schlesiens, zur Aufgabe – –, andererseits soll die Gesamtheit der inneren und äußeren Beziehungen Polens zum Deutschtum Berücksichtigung finden. Auf beiden Gebieten verdienen die Bestrebungen – – die ernsteste Beachtung seitens der deutschen Wissenschaft”; H. L u d a t, Warta czy Noteć?, [1950/1951], w: tenże, Słowianie – Niemcy – Europa. Wybór prac, tłum. J.M. Piskorski, Marburg-Poznań 2000, s. 38: „czołowe czasopismo”. Jest jednak charakterystyczne, że tylko raz omówiono Roczniki (XI-XIV, 1935-1938) w Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen 35, 1938, s. 342-343 (A. L[atermann]), choć podawano tam streszczenia wielu polskich czasopism. Świadczy to chyba o niechęci wobec Roczników.

³⁰ K. T y m i e n i e c k i, Wspomnienia z jesieni 1939, Wrocław 1972, s. 174-175, 349 (fotokopia); t e n ż e, Piętnaście lat, s. 337.

w 1939 r. zeszytem 1. Nie udało się reaktywować TMH, choć K. Kaczmarczyk składał w styczniu i lutym 1946 r. wnioski do odpowiednich władz. Wobec fiaska tych starań, ostatecznie 4 VI 1946 r. z prośbą o przejęcie wydawania Roczników zwrócił się do Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (PTPN)³¹. Od tego czasu kolejne tomy wychodzą pod tą właśnie firmą, ale pierwotnie miało to być raczej rozwiązanie tymczasowe, bo Tymieniecki upierał się, by Roczniki pozostały organem TMH. Doszło też do zmian w redakcji. Rolę redaktora administracyjnego przejął sekretarz generalny PTPN, Zygmunt Wojciechowski (1900-1955), bardzo wówczas wpływowy w Poznaniu twórca i dyrektor Instytut Zachodniego, dobrze widziany przez nową, komunistyczną władzę³². Sekretarzem redakcji został z kolei Gerard Labuda (1916-2010), młody mediewista, uczeń Tymienieckiego, szybko wyrastający na czołową gwiazdę polskiej historiografii. To on poinformował K. Kaczmarczyka o dokonanych już zmianach listem z 31 VII 1946 r., co nie było zbyt zręczne, zapraszając zarazem do dalszej współpracy i przypominając o zamówionej już recenzji³³. Kaczmarczyk poczuł się chyba głęboko dotknięty, bo obiecaną już wcześniej recenzji nie napisał i w ogóle na długo zniknął z Roczników, aczkolwiek tłumaczy go też zaangażowanie w pracy nad odbudową Archiwum Państwowego³⁴.

Pierwsze lata powojenne zapowiadały kontynuację tego, co robiono wcześniej. W 1948 r. udało się nawet, tak jak lubił Tymieniecki, wydać t. XVII w dwóch zeszytach,

³¹ ArchPANPn, sygn. P.III-35, j. 217; zob. Z. Skorupska, Towarzystwo Miłośników Historii w Poznaniu, w: Słownik polskich towarzystw naukowych, t. II, cz. 2, Warszawa 1993, s. 111.

³² M. Krzowska, Für ein Polen an Oder und Ostsee. Zygmunt Wojciechowski (1900-1955) als Historiker und Publizist, Osnabrück 2003.

³³ ArchPANPn, sygn. P.III-35, j. 209, k. 24: „Od dłuższego już czasu krzątamy się przy wznowieniu Roczników Historycznych. Ostatecznie udało się to dzięki otrzymanemu zasiłkowi na druk ze strony Ministerstwa Oświaty. W związku z tym trzeba jednak było nieco zreorganizować dotychczasowe stosunki. Mianowicie Roczniki Historyczne, choć zostają organem Towarzystwa Miłośników Historii (na wyraźne żądanie prof. Tymienieckiego), będą jednak wydawane przez Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Stosownie do tego musiał być też zmieniony skład redakcji. Sprawy administracyjne — zostały przejęte przez Sekretariat Generalny Tow. Przyj. Nauk, którego przedstawicielem w Redakcji będzie prof. Zygmunt Wojciechowski. Jest to stanowisko, które dotąd Pan Dyrektor zajmował. Prof. Tymieniecki parę razy już zabiegał o to, by porozumieć się w tej sprawie z Panem, nim ulegnie to ostatecznemu zatwierdzeniu. Ostatecznie nie udało się tego osiągnąć, tak że obecnie prof. Tymieniecki polecił mi napisać w tej sprawie —. Prof. Tymieniecki bardzo dziękuje Panu Dyrektorowi za dotychczasową współpracę, czego nie omieszkam Panu powtórzyć osobiście po przyjeździe z urlopu swego i Pańskiego. Serdecznie też zaprasza do dalszej współpracy, co zresztą już do pewnego stopnia uprzedziłem, zwracając się z prośbą o napisanie recenzji z wydawnictwa Th. Goerlitz’a”; tamże, k. 23, kartka pocztowa od Labudy z 24 VII w sprawie recenzji, z adnotacją Kaczmarczyka: „zgoda 30/7-46”. Już 12 VI 1946 r. w zgłoszeniu do cenzury podano „rozszerzony skład redakcyjny”: K. Tymieniecki, Z. Wojciechowski i K. Kaczmarczyk (APPn, Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Poznaniu [WUKPPIW], sygn. 41, k. 125). W Rocznikach Kaczmarczyk pojawił się potem już tylko raz, w księdze pamiątkowej PTPN (t. XXIII, 1957), nie ma natomiast jego tekstu w księdze dla K. Tymienieckiego (1961). We wspomnieniu pośmiertnym K. Tymieniecki, Kazimierz Kaczmarczyk (1878-1966), Roczniki Historyczne 33, 1967, s. 283-285, bardzo zdawkowo wspominał na koniec, że zmarły był również redaktorem.

³⁴ J. Matysiak, Kazimierz Kaczmarczyk, s. 178-205, 213.

aczkolwiek w latach następnych wrócono do tomów pojedynczych – zresztą bez szkody dla ogólnej objętości. Dużym osiągnięciem był bardzo obszerny tom kolejny, poświęcony pamięci krakowianina Józefa Feldmana (co widzieć trzeba w kontekście pewnych sporów środowiskowych, zmarły miał bowiem w swym Krakowie wielu wrogów). Następowaly więc pozory stabilizacji, ale w istocie działo się niedobrze. Państwo gotowe było wprowadzić finansować czasopismo, ale mnożyło wymogi formalne – składania planów wydawniczych, poddawania tekstów centralnie sterowanej ocenie³⁵, a wreszcie i cenzurze³⁶, do czego dochodziła jeszcze reglamentacja papieru. Wszystko to mieściło się w nowej polityce władz komunistycznych, po 1948 r. zabierających się stanowczo za stalinizację kraju, z czym wiązać się miała centralizacja zarządzania nauką. Także dla czasopism naukowych szedł trudny czas glajszachtyzacji i redukcji, co dotyczyć miało zwłaszcza tych wydawanych przez lokalne towarzystwa (jak PTPN)³⁷. Wymogiem była też kolegalizacja kierowania czasopismem. W t. XIX Roczników (za 1950, ale wydanym dopiero w 1952 r.) ukazała się informacja „Od Redakcji”, obecna dziś nie we wszystkich egzemplarzach, a więc dołożona chyba na etapie produkcji, o dokonanych zmianach: 4 VII 1950 r. ukonstytuować się miał komitet redakcyjny (w składzie: Stanisław Arnold, Stanisław Bodniak, Władysław Czapliński, Aleksander Gieysztor, G. Labuda, Henryk Łowmiański, Kazimierz Myśliński, K. Tymieniecki, Józef Widajewicz, Stanisław Zajączkowski), który po kilkunastu miesiącach, 4 VI 1951 r., powierzył wydanie niniejszego tomu „dotychczasowej redakcji”, a na przyszłość powołał „ściślejszą redakcję” w nowym składzie: K. Tymieniecki, G. Labuda, K. Myśliński. Ta krótka notatka oddaje trudne przejścia, których przebiegu w pełni nie znamy. Skalę problemu pokazuje jednak prywatny list G. Labudy, który 30 IX 1950 r. pisał do zaprzyjaźnionego A. Gieyszтора: „Nasze Roczniki Historyczne w impasie. Wydaje się, że dotychczasowi redaktorzy muszą ustąpić (będzie to znowu cios dla Tym.), ale kto ich ma zastąpić? Bodniak? Myśliński? Osobiście głosuję za duetem: Bodniak – Tymieniecki, ale czy to przejdzie. W najbliższych dniach zostaniesz wezwany na posiedzenie Komitetu redakcyjnego. Koniecznie przyjedź”³⁸. Wszystko odbywało się więc w atmosferze gorącego sporu, który niewątpliwie miał kontekst polityczny. Tymieniecki nie był sympatykiem ani

³⁵ Zob. niżej, przyp. 46.

³⁶ Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk zgodził się 30 IV 1946 r. na publikację Roczników, zastrzegając jednak, że muszą być przedstawiane do oceny (APPn, WUKP-PiW w Poznaniu, sygn. 41, k. 123; Archiwum PTPN, sygn. X.1B.1390-1395). Numer cenzora pojawia się po raz pierwszy w stopce t. XVIII (1949). Oddanie tego tomu do cenzury wspomina też G. Labuda w liście do A. Gieyszтора z połowy 1949 r. (Archiwum PAN w Warszawie [dalej cyt.: ArchPANW], sygn. III-352, j. 1195, k. 33), a zachował się też maszynopis artykułu S. Rosponda, *Kultura językowa na Śląsku, z cenzorską pieczęcią* (ArchPANPn, sygn. P.III-40, j. 164). Zob. też niżej, przyp. 63.

³⁷ P. Hübner, *Polityka naukowa w Polsce w latach 1944-1953. Geneza systemu*, t. I-II, Wrocław 1992; tenże, *Przebudowa nauk historycznych w Polsce (1947-1953), Przegląd Historyczny* 78, 1987, s. 451-479; R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych)*, Łódź 1993, s. 106; T.P. Rutkowski, *Polskie Towarzystwo Historyczne w latach 1945-1958. Zarys dziejów*, Toruń 2009, s. 51-55, 74-76.

³⁸ ArchPANW, sygn. III-352, j. 1195, k. 47.

pupilem komunistycznej władzy. Zwłaszcza na poziomie lokalnym uważano go za wroga i starano się wyeliminować³⁹. Wspomniany skład komitetu zdradza jednak dobór dokonany z inicjatywy dotychczasowej redakcji – widać tu bowiem wielu dobrych znajomych Tymienieckiego (lub Labudy, jak w przypadku A. Gieysztor), także tych znanych z krytycznego stosunku do komunistycznych porządków (W. Czapliński i S. Bodniak); z drugiej strony był tu S. Arnold, który w tym czasie „przyjął niewdzięczną pozycję męża zaufania partii na odcinku wiedzy historycznej” i stał się postacią bardzo wpływową, ale był „przy tym wszystkim człowiekiem poczciwym i z własnej woli nikogo nie skrzywdził”⁴⁰, a na dodatek był to dawny uczeń Tymienieckiego. Także młody K. Myśliński (1916-1999), aktywny członek partii (i to już od 1946 r.) czy wręcz uniwersytecki politruk⁴¹, był uczniem Tymienieckiego, a rówieśnikiem i przyjacielem Labudy. Powołanie komitetu w takim kształcie wydaje się raczej manewrem uprzedzającym ze strony dotychczasowej redakcji (może samego Tymienieckiego, może zaś raczej Labudy?), by samemu dobrać sobie politycznie poprawnych współpracowników, a jednocześnie zademonstrować szerokie oparcie w środowisku (są tam wszak przedstawiciele prawie wszystkich uniwersytetów). W zamyśle takim mieściłoby się także odsunięcie Z. Wojciechowskiego, nad którego głową zdawały się już gromadzić groźne chmury⁴². Nie znamy dokładnie kulisów tych rozgrywek, ale cytowany list dowodzi, że musiały się za nimi kryć burzliwe spory i naciski władz.

Zawirowania nie sprzyjały normalnej pracy nad czasopismem. Po obszernej książce Feldmana kolejny t. XIX był wyraźnie skromniejszy, a sam G. Labuda oceniał samokrytycznie, że „zapowiada się fatalnie”⁴³, co nie odnosiło się chyba do wartości merytorycznej. Już poprzednie tomy ukazywały się z kilkumiesięcznym poślizgiem (w lutym następnego już roku), ten jednak – choć w maszynopisie gotowy już latem 1950 r.⁴⁴ – oddany został do druku ze zwłoką dwuletnią (wiosną 1952 r.). Winne temu były niewątpliwie wspomniane spory, ale domyślać się można też świadomych szykan władz, blokujących publikację. Swoje dodawała denominacja pieniędzy

³⁹ Już latem 1948 r. szóstka partyjna na Uniwersytecie Poznańskim opiniowała, że „w żadnym wypadku” nie można dopuścić do wyboru Tymienieckiego na dziekana, zalecano natomiast „szczególną opieką otoczyć” G. Labudę, jako „naukowca wyczuwającego nowego ducha” (M. Jurek, Historia nieobecna. Polska Partia Robotnicza na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1945-1948, w: Partia wśród akademików – akademicy w partii [w druku]; APPn, Komitet Wojewódzki PPR w Poznaniu, sygn. 181, k. 57, 63). W lutym 1951 r. Żanna Kormanowa w poufnym referacie zaliczyła Tymienieckiego do kategorii „starych profesorów”, których należy „izolować” (P. Hübner, Polityka, t. II, s. 800).

⁴⁰ S. Kieniewicz, Pamiętniki, Kraków 2021, s. 473.

⁴¹ J. Strzelczyk, Kazimierz Myśliński (1916-1999), *Studia Historica Slavo-Germanica* 23, 1998-2000, s. 295-300; S. Janowski, T. Schramm, Uniwersytet w przestrzeni publicznej w latach 1945-1989, w: *Dzieje Uniwersytetu w Poznaniu w latach 1945-2019*, Poznań 2019, s. 38.

⁴² M. Kroska, Für ein Polen, s. 383-390, 396; G. Labuda, Instytut Zachodni w obliczu likwidacji w roku 1955, *Przegląd Zachodni* 2003, nr 3, s. 207-222.

⁴³ List do A. Gieysztor, 23 VI 1950 (ArchPANW, sygn. III-352, j. 1195, k. 42).

⁴⁴ Pismo PTPN z 6 VI 1950 r. z gotowością przedłożenia do akceptacji w Ministerstwie (Archiwum PTPN, sygn. V.β.2.1061-1069).

przeprowadzona w 1950 r., która mocno uderzyła w finanse PTPN. G. Labuda desperowany pisał 23 IV 1952 r. do A. Gieysztora: „Z naszych Roczników nic pewnie już nie będzie; jestem w tej sprawie bezsilny, choć widzę, że wielka to będzie dla nas strata”⁴⁵. Nie wiedział, że kilkanaście dni później (9 maja) Roczniki poszły jednak do druku. Tymczasem, w atmosferze beznadziei i swarów, gromadzono materiał do następnego t. XX – ale i jego spotkał podobny los. Tom przyjęty został przez redakcję dopiero 4 VI 1952 r. i data ta nieprzypadkowo na pewno koresponduje ze skierowaniem poprzedniego do produkcji, co najwyraźniej wlało redaktorom nadzieję (rok 1951 został jednak całkowicie stracony). Tom znalazł się w planie wydawniczym, ale utknął w procedurze recenzyjnej. Każdy artykuł i każda recenzja musiały bowiem przejść przez ocenę Polskiej Akademii Nauk (PAN), nowo powołanej instytucji nauki, co wlokło się niemiłosiernie. PAN wydała zgodę 1 IV 1954 r., ale do druku tom trafił dopiero 17 września i wydrukowany został w lutym 1955 r.⁴⁶ Zdaje się jednak, że nie wchodził tu w grę sam tylko biurokratyczny niedowład nowego systemu, ale umyślna blokada ze strony władzy, która w imię centralizacji postanowiła likwidować czasopisma lokalne⁴⁷. Podobne kłopoty spotykały w tym czasie nawet czasopisma centralne. Kilkuletnia przerwa, która tyle nerwów kosztowała redaktorów, pozwoliła jednak, paradoksalnie, uniknąć trudnych dylematów – jak choćby zamieszczenia wiernopoddańczych homagiów z okazji zgonu Stalina, co musiały robić te czasopisma, którym wolno było się ukazywać. Zdjęcie blokady Roczników w 1954 r. zwiastowało już postalinowską odwilż.

Tom XX wychodził zresztą w odświeżonej szacie graficznej, po raz pierwszy w białej okładce z tytułem oddanym charakterystyczną pomarańczową czcionką (w tomie następnym pojawiły się zaś na stronach otwierających artykuły winiетки według obowiązującego do dziś wzoru), z uściśleniem instytucji sprawczej (już nie cały PTPN, ale jego Wydział Historii i Nauk Społecznych). Wydawanie zlecano odtąd, zgodnie z nową polityką, Państwowemu Wydawnictwu Naukowemu (PWN). W związku z reaktywacją dokonano też kolejnych zmian redakcyjnych. Z redakcji zniknął K. Myśliński, który przeniesiony został właśnie na katedrę na UMCS do Lublina (trudno zresztą stwierdzić, czy rzeczywiście podjął jakiejkolwiek czynności jako redaktor). Redaktorami zostali K. Tymieniecki i Kazimierz Piwarski (1903-1968), sekretarzem zaś Marian Wojciechowski (1927-2006). Komitet ostał się bez większych zmian, choć ubyli S. Bodniak (zm. 15 X 1952) i J. Widajewicz (zm. 16 IX 1954)⁴⁸. Dobór nowych redaktorów był politycznie niejednoznaczny. K. Piwarski był partyjnym historykiem z Krakowa, który jednak już jesienią 1950 r. popadł

⁴⁵ ArchPANW, sygn. III-352, j. 1195, k. 77.

⁴⁶ Archiwum PTPN, sygn. X.1.C.1468-1472 (4 VI 1953, komitet redakcyjny akceptuje do druku; 19 VII 1954, podpisywanie umów; 17 XI 1954, brak decyzji finansowych); X.1.D.1486-1492 (20 VIII 1953, przesłanie tomu do akceptacji przez PAN; 18 XI, 25 XI, 30 XI 1953, listy w sprawie recenzji; 1 IV 1952, akceptacja PAN; 1 X 1954, tryby recenzyjne).

⁴⁷ Tak sprawę przedstawił G. Labuda, Kazimierz Tymieniecki, s. 17-18, mający tu także walor naoczego świadka.

⁴⁸ Skład ustalony na posiedzeniu komitetu 2 VI 1954 r. (Archiwum PTPN, sygn. V.β.2; X.1.C.1468-1472), jeszcze z Widajewiczem, którego w wydrukowanym tomie już nie umieszczono.

nagle w niełasce, w atmosferze skandalu został usunięty ze wszystkich stanowisk i „zesłany” do Poznania⁴⁹. M. Wojciechowski był młodym asystentem, też partyjnym, ale kojarzono go na pewno przede wszystkim z ojcem, Zygmuntem (zm. 14 X 1955); pamiętać warto, że jego matka, a żona Zygmunta, Maria Wojciechowska, pozostawała cały czas sekretarzem generalnym PTPN. Nie były to chyba kandydatury narzucone odgórnie, lecz raczej własne pomysły Tymienieckiego, obliczone na zapewnienie sobie politycznej osłony na nieprzewidywalną przyszłość. W tym składzie przygotowano kilka kolejnych tomów, szykowanych w pewnym pośpiechu, tak by jak najszybciej nadrobić zaległości. Już do planu wydawniczego na 1955 r. wstawiono t. XXI⁵⁰, ale chyba uczyniono to awansem – bo faktycznie redakcja zamknęła go, wraz z kolejnym t. XXII, dopiero 30 XI 1955 r. Zdaje się, że w beznadziei poprzednich lat nie zbierano nawet materiału na tomy następne⁵¹. Potem jednak wszystko szybko ruszyło do przodu⁵². W tym samym 1956 r. rozpoczęto druk aż trzech tomów: XXI (datowanego 1953-1954), XXII (1955-1956), a wreszcie przygotowywanego ze szczególną starannością i w nadzwyczajnej objętości XXIII (1957), pomyślanego jako księga jubileuszowa z okazji stulecia istnienia PTPN. W ten sposób zdążono na rocznicę, a zarazem wyprostowano chronologiczny porządek. W 1959 r. (t. XXV) były nawet znowu dwa zeszyty, ale tej przedwojennej tradycji dalej już nie kontynuowano.

Gdy tylko minął przejściowy okres gorączkowego nadrabiania zaniedbań, dokonano kolejnych zmian w redakcji. Odszedł K. Piwarski, który po Październiku wrócił już mógł do Krakowa. Na jego miejsce wszedł latem 1957 r. niegdysiejszy sekretarz G. Labuda. W liście z 18 VIII 1957 r. zwierzał się po przyjacielsku A. Gieysztorowi: „Nie wiem, czy Ci powiadałem, że Tym. zaprosił mnie do współredakcji w Rocznikach; nie wypadało odmówić”⁵³. Nie widać w tych słowach entuzjazmu. Nazwisko nowego współredaktora pojawiło się w t. XXIV (1958). Zaraz potem M. Wojciechowski, który już w 1955 r. przeprowadził się do Torunia, ustąpił z funkcji sekretarza na rzecz Heleny Chłopockiej (1921-2011), uczennicy Tymienieckiego, która ze względów zdrowotnych musiała odejść z asystentury na Uniwersytecie (w składzie redakcji po raz pierwszy figuruje w t. XXV, 1959). Te redakcyjne porządki uznać wolno za własne decyzje Tymienieckiego, który traktował je chyba jako powrót do nor-

⁴⁹ Zob. P. Biliński, Władysław Konopczyński, s. 521-522.

⁵⁰ Archiwum PTPN, sygn. X.2.A (plan wydawniczy); X.4.A.B.1612-1619 (pismo 30 XI 1955). Już 27 II 1955 r., zaraz po wydaniu t. XX, K. Tymieniecki w liście do anonimowego profesora przedstawił plan publikowania kolejnych, łączonych tomów, tak by jak najszybciej „wyrównać” zaległość (ArchPANPń, sygn. P.III-40, j. 238).

⁵¹ Sekretarz M. Wojciechowski pisał 5 II 1955 r. do K. Tymienieckiego: „Sytuacja jest więc taka, że – poza materiałem Pana Profesora i recenzjami (komplet) – nie mamy nic. Jest to wprawdzie bardzo przykre, ale nie prowadzi (przynajmniej mnie) do skrajnego pesymizmu. Roczniki wychodziły rzadko i nieregularnie, stąd autorzy nie mieli do nas zaufania, bali się, że prace będą przez kilka lat zablokowane. Trzeba ten kryzys koniecznie przezwyciężyć” (ArchPANPń, sygn. P.III-40, j. 238).

⁵² Już 19 VI 1955 r. G. Labuda tłumaczył się A. Gieysztorowi, że Tymieniecki wymusił na nim oddanie Rocznikom pewnego artykułu, przeznaczonego pierwotnie dla planowanych Studiów Źródłoznawczych (ArchPANW, sygn. III-352, j. 1195, k. 108).

⁵³ Tamże, k. 131.

malności. Nie było już potrzeby politycznych kamuflaży. Postawa taka zapowiada zamknięcie okresu przejściowego i czas Gomułkowskiej stabilizacji.

W następnych latach Roczniki ukazywały się rytmicznie, w stałym nakładzie (który obniżył się co prawda z ok. 1000 egzemplarzy ok. 1960 r. do ok. 600-700 w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, a 590 w latach osiemdziesiątych), w podobnej objętości, ze stałym zasadniczo zabezpieczeniem logistycznym i finansowym, które zapewniało PTPN i PWN, korzystające z dotacji państwowych. Poziom tego zabezpieczenia był jednak okazją do narzekania. G. Labuda pisał w październiku 1971 r., że „ogromne cięcia oszczędnościowe ograniczyły Roczniki do »świsłka historycznego«”⁵⁴ (tegoroczny t. XXXVII miał rzeczywiście zaledwie 176 stron, cienkie były też dwa następne, potem jednak sytuacja szybko wróciła do normy, czyli zwyczajowej objętości 210-250 stron). Stabilna była też redakcja, w której pierwsze skrzypce grał chyba wciąż Tymieniecki, z wielkim zaangażowaniem oddający się pracy redakcyjnej, podobno aż do osobistego czytania korekt włącznie. Brak wzmianek o Rocznikach w listach G. Labudy do A. Gieysztora, któremu zwykł się żalić na ciężar gniotących go obowiązków, zdaje się wskazywać, że nie były one jego największą troską, co rozumiałe przy ogromie aktywności i funkcji (w latach 1962-1965 był rektorem poznańskiego UAM). Zarazem jednak nie widać poważniejszego przełomu w kształcie czasopisma po śmierci K. Tymienieckiego (zm. 13 X 1968) – co wskazuje, że Roczniki, niczym dobrze naoliwiona maszyna, mogły się toczyć przyjętym trybem także i bez niego. G. Labuda, który miał odtąd samodzielnie redagować Roczniki, znał je doskonale, pisywał do nich już przed wojną, a od wojny był niemal nieprzerwanie sekretarzem lub współredaktorem. Pomagała mu też w tamtych czasach okoliczność, że choć bezpartyjny, zawsze potrafił znakomicie układać sobie stosunki z władzą⁵⁵. Ostatnie recenzje pióra K. Tymienieckiego znalazły się w t. XXXIV (1968). W tomie następnym godnie uczczono jego odejście, a w składzie redakcji jego nazwisko umieszczono w żałobnej ramce, od następnego zaś tomu, zgodnie z uchwałą Zarządu PTPN, zaczął być odnotowywany na stronie tytułowej jako „założyciel Roczników Historycznych” – co czyni się do dziś (od t. LXXXII, 2016, na stronie tytułowej). W pośmiertnym wspomnieniu G. Labuda bez sztucznej kurtuazji deklarował, że Roczniki powinny nadal konsekwentnie kontynuować linię przyjętą od samego początku⁵⁶. Zasadniczą kontynuację widać rzeczywiście przez kolejnych 20 lat. Niewiele znaczyły przy tym zmiany dokonywane w składzie komitetu redakcyjnego (który w punkcie wyjścia w latach 50. tworzyli, przypomnijmy: S. Arnold, W. Czapliński, A. Gieysztor, H. Łowmiański, K. Myśliński, S. Zajączkowski). Pewne osoby znikają (W. Czapliński od 1964, A. Gieysztor od 1969, S. Arnold od 1971), zdaje się, że w związku z jakimiś przepisami narzucającymi *incompatibilitas*. Częściej natomiast przyjmowano nowych członków: postacią zupełnie efemeryczną okazał się Janusz Rajewski (1963), chyba występujący tu pod pomyłonym imieniem (a chodzi o archeologa Zdzisława Rajewskiego, wcześniej czynnego w Poznaniu), następnie

⁵⁴ Tamże, k. 93.

⁵⁵ Zob. opinie W. Czaplińskiego o, Dziennik, Warszawa 2024, s. 533, 660. Por. wyżej, przyp. 39.

⁵⁶ G. Labuda, Kazimierz Tymieniecki, s. 18.

dołączali Janusz Pajewski (1964), Witold Jakóbczyk (1969), Antoni Czubiński i Jerzy Topolski (1971), Antoni Gąsiorowski i Jerzy Strzelczyk (1982). Później następowały też kolejne naturalne odejścia, gdy umierali H. Łowmiański (1984) i W. Jakóbczyk (1986). W ruchu tym widać wyraźną myśl poszerzania składu o badaczy epok nowszych, a zarazem zawężania do środowiska poznańskiego. Odpowiadało to dobrze tendencjom rozwojowym czasopisma.

Roczniki w zasadzie starały się podtrzymywać swój profil ze skoncentrowaniem na problematyce zachodniej, po wojnie rozumianej jednak inaczej niż wcześniej, bo w sprowadzanej do Ziem Odzyskanych. Ta zmiana optyki sprawiała, że starano się skupiać raczej na stosunkach polsko-niemieckich, przy czym docenić trzeba, że mimo narosłych skutkiem wojny emocji uniknięto zejścia w zbyt zdecydowane tony (choć współredaktorem został zrazu niestroniący od nich bynajmniej Z. Wojciechowski). Specjalizacja czasopisma ulegała w ogóle rozmyciu. Roczniki podejmowały też inne tematy, starały się być wieloepokowe i w zasadzie ogólnohistoryczne. Pojawiała się problematyka wschodnia, zwłaszcza litewska, co nie dziwi, jako że w Poznaniu osiadł po wojnie Henryk Łowmiański i stworzył tu ważny ośrodek studiów lituanistycznych. W latach nas tu interesujących czasopismo robi jednak mimo wszystko wrażenie mniej otwartego i bogatego niż tomy przedwojenne. Po części wynikało to na pewno z rozwijającej się konkurencji; wiele tematów przejmowały bowiem inne tytuły, jak choćby *Studia Źródłoznawcze* (stworzone w 1957 r. przez G. Labudę, A. Gieysztorę i Brygidę Kürbis), *Czasopismo Prawno-Historyczne* (założone w 1948 r. przez Z. Wojciechowskiego), *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych* (przeniesione po 1945 r. do Poznania) czy *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza* (ukazujące się od 1955 r. w Poznaniu). Te ostatnie odebrały Rocznikom całą problematykę regionalną, tak żywą w czasach przedwojennych. Poszerzeniu uległ horyzont chronologiczny Roczników, bo z jednej strony pojawiały się sporadycznie prace dotyczące starożytności, z drugiej natomiast – co najważniejsze – coraz szerszym frontem wkraczano w czasy najnowsze, schyłek XIX i pierwsze dekady XX w. Granicę niemal nieprzekraczalną stanowił jednak wybuch wojny w 1939 r. (tylko jeden, dwuczęściowy artykuł Tadeusza Jędruszcza w t. XLIII i XLIV wszedł w tematykę wojenną). Przesunięcie to wiązało się z wpuszczaniem na łamy tekstów o wątpliwej wartości naukowej (jak studia Walentego Daszkiewicza o pakcie Ribbentrop-Mołotow w t. XXXII, 1966) i stosunkach polsko-radzieckich (XXXIII, 1967). Najskromniej reprezentowane były wczesne czasy nowożytne.

Grono autorów zasługuje na bliższą obserwację. Trudno byłoby ich policzyć. Nic tu nie da samo zsumowanie danych z poszczególnych tomów (do każdego pisało od 9 do 24 autorów), bo ich nazwiska stale się przecież powtarzają. W mechanicznym podliczeniu nie uchwycimy zresztą rzeczywistego udziału autorskiego: listy współpracowników (zamieszczane do t. XXXIV) obejmują wszak na równi autora wielkiej rozprawy, jak i pojedynczej recenzji albo listu do redakcji. Najciekawsze pytanie brzmi, na ile piszący do Roczników byli poznaniakami. W wykazie współpracowników danego tomu lub w spisie treści odnotowywano zawsze geograficzną afiliację. Nie daje to jednak jasnego obrazu. Przede wszystkim wiele osób, formalnie przypisanych do innych miast, wywodziło się istotnie ze środowiska poznańskiego, gdzie studiowali i zaczynali kiedyś swe kariery (dotyczy to np. Juliusza Willaume,

czynnego potem w Łodzi i Lublinie, A. Wojtkowskiego i K. Myślińskiego w Lublinie, Józefa Widajewicza w Krakowie, Karola Górskiego w Toruniu, a także Stefana Kieniewicza i Tadeusza Cieślaka w Warszawie). W pewnym sensie nadal należeli oni nadal do poznańskiego kręgu, z którym łączyły ich stare przyjaźnie. Pojawiający się w Rocznikach dość regularnie Alfred Wielopolski, reprezentujący Szczecin, to prywatnie szwagier G. Labudy. Z kolei Karol Buczek z Krakowa (publikujący w Rocznikach w l. 1974-1975) to jego serdeczny przyjaciel z dawnych lat⁵⁷. Tego rodzaju powiązania trudno jest systematycznie ustalać, ale zdawać sobie trzeba sprawę z ich znaczenia. W sumie autorzy Roczników wydają się dość zwartą grupą powiązaną wyraźnie (choć w różny sposób) z Poznaniem. Z innych ośrodków wymienić trzeba Warszawę, Kraków, Toruń, Lublin, Łódź, Wrocław i kilku dalszych (wśród podawanych afiliacji zdarzają się zgoła nieoczekiwane, jak np. Zakopane – gdzie mieszkał Piotr Bogdanowicz, kontrowersyjny historyk początków Polski, zaprzyjaźniony z Tymienieckim). Udział wielu nie-poznaniaków był jednak często okazjonalny i ograniczał się do napisania pojedynczych tekstów. Nawet pod względem formalnej afiliacji stale dominowali poznańczycy, przeważnie (pomijając pierwsze lata po wojnie, gdy wszystko jeszcze znajdowało się w ruchu) utrzymując się na poziomie 2/3 – 3/4 wszystkich autorów, niekiedy zaś sięgając nawet 90% (1970, 1972). Pewne fluktuacje statystyczne mogą być przypadkowe (jak spadek udziału poznaniaków na początku lat sześćdziesiątych, a wzrost w drugiej połowie z apogeum ok. 1970 r.), ale jako wyraźną tendencję uznać można pewne słabnięcie poznańskiej dominacji od połowy lat siedemdziesiątych (udział poznaniaków spada nawet poniżej połowy). Tłumaczyć to można stopniowym kurczeniem się owego grona eks-poznaniaków, a także, szerzej – osobistych przyjaciół K. Tymienieckiego i G. Labudy. Stale trzymał się jeszcze Lublin (głównie za sprawą K. Myślińskiego), ale malał udział Krakowa, rosła natomiast frekwencja autorów z Warszawy. Rangę tradycyjnego „zakonu poznańskiego” osłabiało też zwracanie się Roczników ku czasom najnowszym, oznaczające otwarcie się na zupełnie nowe kręgi, przy czym badacze tej epoki mieli wtedy swoją oczywistą specyfikę polityczną. Niezależnie od tego, właśnie od lat siedemdziesiątych widać szersze pojawianie się ludzi nowych, spoza tradycyjnego grona. W Rocznikach publikowali (choć przeważnie pojedyncze teksty, głównie recenzje) Benedykt Zientara (1969, 1970, 1978), Henryk Samsonowicz (1973), Stanisław Bylina (1979), Maria Koczerska (1979), Sławomir Gawlas (1984) z Warszawy, Janusz Małłek (1981), Marian Biskup (1982) i Stanisław Salmonowicz (1982) z Torunia, Józef Szymański z Lublina (1984), Roman Heck (1974, 1977), Michał Kaczmarek (1980, 1982) i Marek Derwich (1984) z Wrocławia. Szczególną grupę stanowili badacze z nowych ośrodków, jak Katowice, Białystok, a zwłaszcza położone na Ziemiach Odzyskanych Olsztyn, Słupsk i Szczecin. Niezależnie, czy byli formalnie uczniami G. Labudy, jak Edward Rymar z Pyrzyc i Szczecina (w Rocznikach debiutujący w 1984 r.), czy też kształcili się gdzie indziej, jak Józef Spors z Słupska (od 1974), poczuli się do związku z poznańską szkołą badań zachodnich i tworzyli kolejną, młodszą odnogę tego samego poznańskiego środowiska, w naturalny sposób

⁵⁷ Zob. P. Węcowski, Trudne życie na wolności. Korespondencja Karola Buczka z Gerardem Labudą z lat 1954-1956, *Roczniki Historyczne* 85, 2019, s. 219-237.

ciągając ku Rocznikom. Widoczne od połowy lat siedemdziesiątych kruszenie się poznańskiego monopolu i narastający napływ autorów zewnętrznych uznać trzeba zarazem za przejaw utrwalania się dobrej opinii o czasopiśmie. To ważny symptom. Wcześniej, jak się zdaje, redakcja sama nie odczuwała potrzeby takiego otwarcia, traktując Roczniki raczej jako pewne forum środowiskowe. Pozyskiwanie dobrych piór było zresztą trudne i najłatwiej było to czynić na własnym podwórku⁵⁸.

Osobno odnotować trzeba pojawianie się autorów zagranicznych. Zdarzali się zupełnie sporadycznie, a ich teksty drukowano zawsze w tłumaczeniu na polski. Już w t. XXII (1955/1956), może na fali solidarności z bratnim narodem węgierskim, pojawił się z László Mérenyi z Debreczyna z króciutkim, ale wysoce aktualnym przyczynkiem o węgierskich manifestacjach na rzecz Polaki w 1905 r. W t. XXVII (1961) gościł w Rocznikach młody historyk czeski Ivan Hlávaček, acz tylko dlatego, że napisał list do redakcji. Przełom nastąpił w latach siedemdziesiątych, kiedy niemal seryjnie ukazywały się artykuły autorów niemieckich (i to nie tylko z NRD): Jörga K. Hönscha (1973), Hansa H. Hahna (1976) i Herberta Langer (1977). Publikacje te wyglądają na świadomą i planową politykę otwarcia czasopisma na dialog z Niemcami. Nie wiem, dlaczego zaraz ją zarzucono. Instruktywna dla wyobrażeń o zagranicznym oddziaływaniu czasopisma jest również historia umieszczania w nim streszczeń artykułów. Nie było ich w ogóle przed wojną. Od 1947 r. pojawił się francuski spis treści i także streszczenia przy każdej rozprawie, w stalinowskim t. XX dodano do tego rosyjskie, te jednak utrzymały się tylko w trzech tomach, zaś od t. XXIII (1957), zaraz po Październiku, wrócono do francuszczyzny. Od t. XXXII (1966) zaczęto stosować wymiennie streszczenia francuskie lub niemieckie (zupełnie wyjątkowo zaś także angielskie).

Po wojnie bardzo szybko znikły tak hołubione kiedyś przez Tymienieckiego miscellanea źródłowe. Jeżeli ostały się „Prace drobne”, to przyjmowały postać analitycznych przyczynków, a nie mikro-edycji pojedynczych dokumentów lub zapisek. Sam K. Tymieniecki nie prowadził już po wojnie kwerend archiwalnych, a G. Labuda nie czuł się zbyt dobrze w tym żywiole. Stale natomiast pozostawał rozbudowany dział recenzji. Niewątpliwie był on przedmiotem szczególnej troski redaktorów. W listach G. Labudy do A. Gieysztora mamy świadectwa rozmaitych zabiegów w tej dziedzinie: czy to prowadzonej z warszawskim Przeglądem Historycznym wymiany zdobywanych publikacji (głównie w pierwszych latach po wojnie), czy to wzajemnych prośb o napisanie recenzji, czy to wreszcie powtarzających się narzekania, że wobec braku chętnych redaktor sam musi nadrabiać braki w tym zakresie⁵⁹. Zarówno K. Tymieniecki, jak i G. Labuda byli bardzo pracowici na tym polu (oba pisywali regularnie, a Labuda w najlepszych latach nawet po 6-8 recenzji w jednym tomie), a potrafili też wciągać kolejne osoby, głównie miejscowe (jak dziewiętnastowiecznik W. Jakóbczyk czy potem J. Strzelczyk), ale także spoza

⁵⁸ G. Labuda dziękował 6 i 24 V 1977 r. A. Gieysztorowi za to, że zgodził się opublikować w Rocznikach referat o karolińskiej polityce wschodniej (ArchPANW, sygn. III-352, j. 1196, k. 111-112) – do czego zresztą nigdy nie doszło. Powtarzały się zaproszenia na łamy Roczników, przynajmniej z recenzją (tamże, k. 31, 80).

⁵⁹ Informacja prof. Piotra Węcowskiego, przygotowującego edycję listów A. Gieysztora.

Poznania (wspominany już T. Cieślak z Warszawy napisał kilkanaście omówień). W pierwszych tomach powojennych udało się znowu, tak jak przed wojną, gromadzić po ok. 40 recenzji, potem liczba ta spadła do kilkunastu, by od schyłku lat pięćdziesiątych ustabilizować się na poziomie ok. 20 pozycji w każdym tomie. Zawsze znaczny był udział omówień literatury niemieckiej, prezentowano też pojedyncze prace angielskie, francuskie, rosyjskie, czeskie, litewskie, serbskie czy bułgarskie (korzystając z posiadania w Poznaniu badaczy Litwy czy Bałkanów). Recenzji było więc dużo, często były ciekawe i polemiczne, ale mimo to ich zestaw był w sumie dość przypadkowy i nawet w zakresie spraw polsko-niemieckich nie ogarniano systematycznie wszystkich liczących się prac (tak jak założone zresztą przy współudziale G. Labudy *Studia Źródłoznawcze* dość skutecznie starały się odnotowywać krytycznie całe piśmiennictwo w zakresie swej specjalności).

Po wojnie zarzucono zestawianie bibliografii historii ziem zachodnich (których koncept się wszak zmienił) i kronikę naukową, znikły też oczywiście sprawy TMH. Nekrologi ograniczono do minimum. Poza zrozumiałym wysypem w pierwszych tomach po wojnie pojawiały się potem tylko wyjątkowo, acz klucz ich doboru, poza kilkoma przypadkami, wydaje się niejasny; decydowały tu chyba również względy osobistego związku z redaktorami⁶⁰. Pozostawał ukształtowany klarowny trzon: rozprawy (niekiedy bardzo obszerne), artykuły i prace drobne, recenzje z polemikami (zdarzającymi się zgola sporadycznie).

Poruszane w *Rocznikach* tematy, ich ujęcia, wyrażane poglądy i metodologiczna specyfika zasługiwałyby z pewnością na odrębną analizę⁶¹. Pozwoliłaby ona określić miejsce czasopisma w polskiej historiografii. Ciekawe byłoby przebadanie procedury redakcyjnej. Z ułamkowych znalezisk wiadomo np., że utrzymano zwyczaj recenzowania artykułów, ale odbywało to się prościej niż za czasów stalinowskiej centralizacji, bo na bezpośrednie zamówienie samej redakcji, a nie obowiązywał oczywisty dziś wszędzie wymóg *double blind*⁶². Ciekawym wątkiem do zbadania pozostają także zdarzające się podobno ingerencje cenzorskie⁶³. Zachowały się do tego pewne materiały, co może zresztą dziwić, skoro czasopismo zajmowało się raczej głębszą przeszłością, a działały też przecież mechanizmy cenzury redakcyjnej i autocenzury autorskiej⁶⁴.

⁶⁰ Uczczeni zostali: Jan Adamus i Heinrich F. Schmidt (1964), K. Kaczmarczyk (1967), Witold Staniewicz (1968), S. Zajączkowski (1979), Stefan Weymann i Franciszek Paprocki (1980), L. Koczy (1982), H. Łowmiański i Józef Chlebowczyk (1986).

⁶¹ Pewną próbę dał G. Labuda, Kazimierz Tymieniecki, s. 13-17.

⁶² Np. korespondencja z 1955-1956 r. w sprawie negatywnej opinii G. Labudy (który wiedział, kogo recenzuje) o artykule Władysława Dziwulskiego (który wiedział, kto go recenzował) – ArchPANPn, sygn. P.III-40, j. 237.

⁶³ W zestawieniu ingerencji urzędu poznańskiego za lata 1948-1952 (APPn, WUKPPiW, sygn. 61), *Roczniki* nie są notowane (pojawia się dość często *Przegląd Zachodni*). Nie są też znane opinie cenzorskie o *Rocznikach*; te zachowane dla innych czasopism (np. *Roczniki Dziejów Społecznych* i *Gospodarczych*, *Slavia Antiqua*) mają charakter bardzo wnikliwej oceny merytorycznej (tamże, sygn. 246).

⁶⁴ Jak szybko i jak bardzo autorzy zaczęli się uwarżliwiać na polityczne podteksty, pokazuje list J. Willaume'a z 23 X 1949 r. z prośbą do redakcji o korektę tytułu przesłanego 5 X artykułu (z: *Polsko-pruskie zatargi dyplomatyczne na tle gospodarczo-financeowym 1807-1813*,

Długa era rządów Gerarda Labudy w *Rocznikach* dobiegła końca w 1986 r., kiedy zdecydował się przekazać funkcję redaktora A. Gąsiorowskiemu (ur. 1932), znakomitemu historykowi późnego średniowiecza i wydawcy źródeł, za swego mistrza uważającemu K. Tymienieckiego, choć promotorem doktoratu był Labuda⁶⁵. Zachowywana została w ten sposób ciągłość sukcesyjna w ramach poznańskiej szkoły mediewistycznej. Nowy redaktor nie obejmował łatwego spadku. Ogólna erozja systemu i załamywanie się gospodarki w trudnych latach osiemdziesiątych odbijały się także na nauce. Wydawanie czasopism stawało się coraz trudniejsze. Kolejne tomy *Roczników* od kilku już lat ukazywały się w obciętym do 590 egzemplarzy nakładzie i wychodziły przeważnie z kilkumiesięcznym opóźnieniem. Pierwsze tomy pod nową redakcją, LIII (1987) i LIV (1988), choć oddawane we właściwym czasie, czekały jeszcze dłużej i wychodziły z druku odpowiednio w kwietniu 1990 (po trzech latach!) i listopadzie 1989 r. (po prawie dwóch latach!), a więc w odwrotnej kolejności, co pogłębiało wrażenie chaosu. Pewną pociechą być mogło, że t. LIV ukazał się jako ostatni opatrzony jeszcze w stopce numerem cenzora (M-6/8). Cenzura upadła wraz z ustrojem komunistycznym, ale nadchodzący czas transformacji też był ciężki. Kłopoty finansowe i trudności z pozyskiwaniem autorów (zrozumiałe wobec pogłębiającego się rozstroju) spowodowały, że dla zachowania ciągłości trzeba było następnie – po raz pierwszy od lat stalinowskich – wydać tom podwójny (LV-LVI, 1989-1990), wypełniony głównie materiałami z międzynarodowej sesji o pochówkach piastowskich. Kolejne tomy ukazywały się już regularnie, ale w mocno skurczonej postaci: t. LVII (1991) miał 186 stron, t. LVIII (1992) – zaledwie 146 (i był najskromniejszy w całej powojennej historii *Roczników*), a t. LIX (1993) – 168. Przypominały więc znów owe „świszki”, na które tak narzekał G. Labuda 20 lat wcześniej. Zapaść udało się jednak przezwyciężyć, co było ogromną zasługą A. Gąsiorowskiego, nie tylko wybitnego badacza, ale też człowieka obdarzonego wielkim zmysłem i doświadczeniem organizacyjnym (w przełomowych latach 1987-1996 był prezesem PTPN, które również ocalał od upadku). Jak duże było to osiągnięcie, uświadamia fakt, że nie wszystkim udało się wtedy przetrwać (w Poznaniu upadły np. *Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*). *Roczniki* przetrwały i dość szybko odbiły się od dna. Kolejny t. LX (1994) miał już 272 strony i odtąd *Roczniki* znów ukazywały się w zwyczajowej objętości, niekiedy sięgając nawet grubo ponad 300 stron. Udało się zapewnić finanse, stworzyć nowe ramy organizacyjne

na: Zagadnienia finansowo-gospodarcze w polsko-pruskich stosunkach dyplomatycznych), ponieważ „poprzedni tytuł podpadłby cenzurze (np. Jabłońskiemu H.)” (ArchPANPn, sygn. P III-40, j. 163). Pamiętać trzeba, że właśnie 7 X 1949 r. powstała NRD, co zmieniło optykę spraw polsko-niemieckich. Ostatecznie tekst ukazał się pt. *Polsko-pruskie stosunki finansowo-gospodarcze (1807-1813)*, *Roczniki Historyczne* 19, 1950. – G. Labuda, gdy składał w 1995 r. swój artykuł *Śmierć Leszka Białego* (*Roczniki Historyczne* 61, 1995, s. 7-36), opowiadał, że jego pierwszą redakcję miał gotową w latach sześćdziesiątych i chciał ją już wtedy drukować w *Rocznikach*, ale trafił chciał, że Gomułka w jakimś przemówieniu poddał właśnie surowej krytyce historyków, którzy niepotrzebnie zajmują się „głupstwami w rodzaju śmierci Leszka Białego”. Labuda uznał, że publikacja w tym momencie mogła by zostać uznana za prowokację, więc wycofał swój tekst – i tak przeleżał się on kilkadziesiąt lat.

⁶⁵ T. Jurk, Wprowadzenie, w: A. Gąsiorowski, Państwo i społeczeństwo późnośredniowiecznej Polski. Pisma wybrane, Warszawa-Poznań 2022, s. 9-25.

(zrezygnowano z kosztownego pośrednictwa PWN i od t. LVII czasopismo firmuje już Wydawnictwo PTPN) i techniczne (przejście na własny skład komputerowy), a przede wszystkim odbudować zaufanie autorów.

Zmianie uległ także profil czasopisma. Od dawna gaśła już w nim tradycja „myśli zachodniej”, choć G. Labuda podtrzymywał jeszcze orientację na stosunki polsko-niemieckie, co jednak po 1989 r. raptownie straciło społeczne zrozumienie. A. Gąsiorowski postanowił nadać czasopismu nowe oblicze, ograniczając jego zainteresowania do zagadnień średniowiecznych. Pomysł wyrósł z refleksji nad szerszymi problemami: przede wszystkim nad widoczną już wtedy (i stale przecież postępującą) segmentacją historiografii, w efekcie której historyk starożytności i czasów najnowszych tracą już wspólną płaszczyznę porozumienia. Odbiciem tej sytuacji była kondycja licznych w Polsce czasopism ogólnohistorycznych, cierpiących na tematyczną dystrakcję, a skutkiem wzajemnej konkurencji tracących i czytelników, i potencjalnych autorów. Wnioskiem było stwierdzenie potrzeby czasopisma wyraźniej wyspecjalizowanego. Wydawało się ono mieć większą rację bytu, do tego zaś konieczne zabiegi o nowe teksty najłatwiej było prowadzić w oparciu o osobiste kontakty środowiskowe, a więc wśród mediewistów. Zmiana dokonała się zresztą bezkonfliktowo. Po prostu zdobywano głównie teksty dotyczące średniowiecza, nie było natomiast zalewu artykułów o czasach młodszych, które by odrzucono. Publikowane były wszakże napływające recenzje z prac o XIX lub nawet XX w., tak że na tym polu nowy koncept chronologiczny ulegał rozmyciu.

Za nadaniem Rocznikom nowego kształtu koncepcyjnego, co stanowiło chyba największą rewolucję w ich dziejach, poszły też zmiany w składzie redakcji. A. Gąsiorowski dobrał sobie nowego sekretarza w osobie Tomasza Jasińskiego (ur. 1951, występuje w t. LII i LIV), ale wkrótce zastąpił go w tej roli jeszcze młodszy (ur. 1962) niżej podpisany, uczeń Gąsiorowskiego i świeżo obroniony doktor (od t. LV-LVI, 1989-1990). Tom LVII (1991) firmował już zmieniony skład całego komitetu redakcyjnego, który obok redaktora i sekretarza tworzyli: z dawnych członków H. Chłopocka, T. Jasiński⁶⁶, G. Labuda, J. Strzelczyk i J. Topolski, do tego zaś jeszcze Jerzy Kozeński, Lech Trzeciakowski i Jacek Wiesiołowski, przyjęci na miejsce A. Czubińskiego, K. Myślińskiego i J. Pajewskiego. Widać zamysł zapewnienia równomiernej reprezentacji wszystkich epok (choć w praktyce następowała przecież właśnie zgoła przeciwna zmiana), a zarazem uzyskania czysto poznawczego charakteru (co miało praktyczny wymiar dla usprawnienia wewnętrznej komunikacji). W 1999 r. (od t. LXV) zostałem awansowany do rangi zastępcy redaktora, tak by w roli sekretarza uczynić miejsce dla Izabeli Skierskiej (też uczennicy A. Gąsiorowskiego). W 2003 r. (od t. LXIX) przejąłem natomiast od swego Mistrza pozycję właściwego redaktora. Redakcja ponosiła potem kolejne straty z odejściem J. Topolskiego (zm. 1998), G. Labudy (zm. 2010) i H. Chłopockiej (zm. 2011). Potrzebna była gruntowniejsza przebudowa. W 2011 r. (od t. LXXVII) ustalono komitet redakcyjny w składzie T. Jurek, I. Skierska, T. Jasiński, J. Strzelczyk, J. Wiesiołowski (A. Gąsiorowski ustąpił), co oznaczało tym razem ograniczenie

⁶⁶ T. Jasiński nie jest wymieniony w składzie redakcji w t. LXI-LXIII, co wynikało jednak, wstyd się przyznać, tylko z przeoczenia.

do samych mediewistów. Zgodnie z nowymi wymogami ministerialnymi powołano też radę redakcyjną, w międzynarodowym składzie: Daniel Bagi (Pécs), Sławomir Gawlas (Warszawa), Ivan Hláváček (Praga), Krzysztof Mikulski (Toruń), Henryk Samsonowicz (Warszawa) i Thomas Wunsch (Pasawa). Przychodziły kolejne ciosy losu, zmarli I. Skierska (2014), J. Wiesiołowski (2016) i H. Samsonowicz (2021). Powodowało to potrzebę kooptacji nowych osób: sekretarzem redakcji został Adam Kozak (2018), a członkami komitetu Maciej Dorna i Paweł Stróżyk, obaj z poznańskiego UAM (2024). Wszystkie te zmiany nie wpływały już jednak na zasadniczy koncept Roczników, ustalony przez A. Gąsiorowskiego po objęciu redakcji. Sprawdzał się, jest więc wciąż kontynuowany i nie widać potrzeby odnawiania go.

Dla zapewnienia czasopismu stabilnego zabezpieczenia organizacyjnego i finansowego, a tym samym możliwości dalszego funkcjonowania, konieczne były wreszcie zmiany organizacyjne. Od 2003 r. Roczniki ukazują się jako wspólne wydawnictwo PTPN i Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk (w firmie tej pracowali G. Labuda i A. Gąsiorowski, a nadal pracuje T. Jurek). Kooperacja ta chyba uchroniła nas przed skutkami coraz trudniejszego funkcjonowania w zmieniających się wciąż realiach prawnych i finansowych. Roczniki przestały zarazem być nawet formalnie czysto poznańskie, choć pewien sznyt lokalny starają się nadal zachowywać.

Czasopismo trzyma się więc wytyczonej od ponad 30 lat linii. Zdecydowanie dominuje w nim problematyka średniowieczna. W pierwszych tomach redagowanych przez A. Gąsiorowskiego pojawiały się jeszcze, siłą rozpędu, pojedyncze teksty poświęcone czasom późniejszym. Potem znikły w ogóle – nie poprzez ich odrzucanie, ale za sprawą upowszechnienia się w środowisku opinii o nowym profilu pisma. Po kilku latach zaczęły się znów pojawiać nieśmiało i sporadycznie (1997, 1998, 2002). Cały czas publikowane były też recenzje wkraczające głęboko w czasy nowożytne, a nawet najnowsze. Tak drogą praktyki utarł się u progu nowego stulecia niepisany zwyczaj, by granic średniowiecza (nigdy przecież klarownie nie wytyczonych i mających tylko umowne znaczenie) nie traktować zbyt rygorystycznie, a drukować także studia nad epoką staropolską (lub, inaczej mówiąc, przedindustrialną)⁶⁷, a także tych ilustrujących historię badań mediewistycznych. Taki profil tematyczny Roczniki starają się utrzymywać już prawie ćwierć wieku. Trwały pozostaje układ czasopisma, a także podstawowe elementy szaty graficznej (pomarańczowy tytuł na okładce, od t. LXI, 1995, uzupełniony mocno wyeksponowaną datą roczną). Każdy tom wypełnia od 7 do 14 artykułów (niekiedy z wyróżnieniem rozpraw i prac drobnych) oraz od 15 do 25 recenzji. Roczniki nadal publikują także duże rozprawy, nawet kilkuarkuszowe, przed czym na ogół bronią się inne czasopisma, trzymające się surowych limitów objętości (co nie służy swobodzie ujmowania myśli autorskiej). Specjalną kategorię artykułów stanowią przeglądy badań. Były one zawsze obecne w Rocznikach, ale w ostatnim okresie stają się chyba częstsze. Roczniki, gdy tylko zachodzi taka potrzeba, hojnie zamieszczają ilustracje, także barwne, od czego stroni

⁶⁷ Przypomina to nieco wydawany od 1974 r. *Zeitschrift für Historische Forschung*, programowo poświęcony późnemu średniowieczu i wczesnym czasom nowożytnym – przy czym Roczniki nie odwracają się oczywiście od wczesnego i pełnego średniowiecza.

wciąż wiele czasopism (choć nie ma już w tym zakresie przeszkód technicznych). Redakcja stara się zachować otwartość na różne dyscypliny pokrewne (historię sztuki, ikonografię, archeologię), przynajmniej poprzez stosowne recenzje (bo o artykuły trudniej choćby z racji pogłębiającej się specjalizacji języka). Wróciły do Roczników miscellanea źródłowe, choć nie w takiej postaci i skali, jak drukowano je przed wojną. Pod szyldem „Prac drobnych i materiałów” ukazują się edycje pojedynczych dokumentów lub innych tekstów, niekiedy osiągające zresztą całkiem znaczne rozmiary. Z zasady obrastają stosownymi komentarzami, co nadaje im postać studiów i zaciera różnicę wobec artykułów, często też opatrywanych aneksami źródłowymi. I jedne, i drugie przynoszą na łamach Roczników bardzo dużą liczbę nieznanych dotąd przekazów źródłowych. Jest to oczywiście wielka wartość sama w sobie. Chciałbym przy tym wierzyć, że Roczniki nabierają stopniowo nachylenia źródłoznawczego, nie tyle w sensie zajmowania się tradycyjnymi naukami pomocniczymi (od których swoją drogą nigdy nie stroniły), co lansowania pewnego podejścia doceniającego konieczność wprowadzania nowych przekazów oraz ich sumiennej krytyki, co zwraca uwagę na potrzebę rozwijania solidnego warsztatu. To swego rodzaju *credo* badawcze, może oczywiste, ale coraz częściej zapominane.

Zmieniło się grono autorskie. Wstrząsy i zmiana profilu spowodowały utratę wielu wcześniejszych autorów. Redakcja musiała walczyć o nowych, zarówno w Poznaniu, jak i w innych ośrodkach. Utrzymywała się tradycyjna przewaga poznańskich (stanowili ok. 2/3 całości), przy czym przez kilka lat, i to wcale nie tych pierwszych (bo 1993-1995), osiągnęła poziom absolutnej dominacji (do 90%), co stanowiło wyraźny objaw kryzysu przejściowego. Potem współczynnik poznańskości zaczął szybko spadać, po paru latach sięgając już tylko połowy, a potem zaledwie 1/3 czy nawet 1/4 (w rekordowym pod tym względem t. LXXXIV, 2018, kiedy też po raz pierwszy zdarzyło się, że autorzy krakowscy byli liczniejsi niż poznańscy⁶⁸). Trzeba przy tym brać poprawkę na to, że dane te po stronie poznańskiej zawyżają autorzy recenzji (częściej znajdowani na miejscu w Poznaniu). Gdyby liczyć tylko autorów artykułów, Roczniki okazywałyby się jeszcze mniej poznańskie. Zjawisko to pokazuje przełamanie lokalnego charakteru czasopisma i otwarcie na cały kraj, czego symptomy widać było, jak pokazywałem wyżej, już latach siedemdziesiątych. Drugą stroną tego samego medalu jest stała obecność autorów z innych ośrodków, których układ jest bardzo stabilny: w każdym prawie tomie mamy po kilku przedstawicieli Krakowa, Warszawy i Torunia (przeważnie w takiej właśnie kolejności), ponadto raczej pojedynczo i nie tak regularnie pojawiają się osoby z Gdańska, Wrocławia, Szczecina (te odpadły na przełomie tysiącleci), Bydgoszczy i Lublina, niekiedy także z Katowic, Zielonej Góry i Łodzi, a zgoła okazjonalnie z Kielc i Opola. Odbija to nieźle mapę ośrodków mediewistycznych w kraju, ale jest też uwarunkowane konkretnymi kontaktami personalnymi – w znacznej mierze wchodzi bowiem w grę te same powtarzające się osoby z poszczególnych miast. Pokazuje to, jak wokół czasopisma stopniowo zbudowała się i okrzepła obejmująca całą Polskę sieć powiązań. Jest to prawdziwa „rodzina Roczników Historycznych”, kontynuująca w pewnym sensie tradycję modelu, funkcjonującego przed wojną i potem w latach sześćdziesiątych,

⁶⁸ Podobnie było w t. XVIII (1949), ale to przypadek wyjątkowy – księga ku czci J. Feldmana.

ale chyba od niego większa i rozleglejsza. Jej drugi krąg stanowi liczne grono recenzentów wewnętrznych (ich wykaz publikowany jest od t. LXXVII, 2011).

Co warto podkreślić, ma ona wymiar międzypokoleniowy. Obserwacja publikowanych od t. LXXII (2006) list współpracowników uświadamia, że obok przeważających na ogół – co oczywiste – autorów legitymujących się habilitacją zawsze obecni byli także magistrzy (niekiedy do 1/3) i doktorzy (niekiedy sięgający połowy), a raz zdarzył się nawet student (w t. LXXXI, 2015). Roczniki nigdy, od czasów przedwojennych, nie bały się wprowadzania nowej krwi. Wymowę symboliczną może mieć fakt, że kolejni redaktorzy, G. Labuda, A. Gąsiorowski i autor niniejszego tekstu, sami ogłaszali tu za młodu swoje prace magisterskie (odpowiednio w 1938, 1960 i 1988 r.). Wydaje się, że udało się osiągnąć właściwy balans między młodością a doświadczeniem. Wielu z wkraczających na łamy Roczników magistrów powraca tu w kolejnych latach, potem już z kolejnymi stopniami.

Odnotować wreszcie trzeba wyraźny wzrost udziału autorów zagranicznych. Byli oni obecni (po jednym lub dwóch) w 22 z 37 tomów wydanych po 1987 r.⁶⁹ Przy ich wyróżnianiu kierować się trzeba formalną afiliacją, stąd dość liczni są (co oczywiste choćby ze względów językowych) także pracujący za granicą historycy polskiego pochodzenia. Bywali jednak przedstawiciele innych nacji: najliczniej Niemcy, ale także Czesi, Holendrzy czy Rosjanie, niemal zawsze badacze o dużej renomie. Ponieważ i w tej grupie są powtarzające się nazwiska, uznać można, że wspomniana „rodzina” ma już zasięg ponadnarodowy. Umiędzynarodowienie dotyczy oczywiście całej naszej historiografii i wszystkich czasopism, ale docenić należy, że Roczniki z pewnością nie znajdują się w ogonie tego procesu. W t. LXVII (2001) po raz pierwszy pojawił się tekst (polemika) w języku niemieckim, potem jeszcze kilkakrotnie drukowaliśmy artykuły lub recenzje po niemiecku lub czesku⁷⁰. Większość tekstów obcojęzycznych autorów podajemy jednak w tłumaczeniu na polski. Czasopismo ma służyć polskiemu czytelnikowi. Naprzeciw odbiorcom zagranicznym wychodzą streszczenia zamieszczane przy artykułach (z przerwą w kryzysowych t. LV-LVI i LVII). Symptomatyczne, że o ile tradycyjnie były francuskie lub niemieckie, po przerwie

⁶⁹ W t. LV-LVI (1989-1990): Joachim Wollasch* (Münster) i Ernst Gierlich* (Bernheim); w t. LVII (1991): Stanisław Dumin* (Moskwa); w t. LVIII (1992): Elżbieta Dąbrowska* (Fryburg); w t. LXII (1996): Jerzy Nalepa* (Lund); w t. LXIII (1997): Markus Krzoska (Moguncja); w t. LXV (1999): Anna Adamska* (Utrecht); w t. LXVII (2001): A. Adamska i Dieter Veldtrup (Düsseldorf); w t. LXIX (2003): Jan Burgers* (Amsterdam) i Marco Mostert* (Utrecht); w t. LXX (2004): E. Dąbrowska* (Paryż); w t. LXXI (2005): Zdeňka Hledíková* (Praga) i Sławomir Puk (Pasawa); w t. LXXIII (2007): Ivan Hlávaček (Praga) i S. Puk; w t. LXXIV (2008): Thomas Wünsch* (Pasawa) i Josef Žemlička (Praga); w t. LXXXVI (2010): Z. Hledíková*; w t. LXXIX (2013): Eduard Mühle* (Münster); w t. LXXX (2014): I. Hlávaček; w t. LXXXI (2015): A. Adamska*; w t. LXXXII (2016): Tomáš Velička* (Praga); w t. LXXXIII (2017): Přemysl Bar* (Brno) i Sergiej Polechow* (Moskwa); w t. LXXXIV (2018): Werner Paravicini* (Kilonia); w t. LXXXVI (2020): S. Polechow*; w t. LXXXVII (2021): A. Adamska* i P. Bar; w t. LXXXVIII (2022): Peter Ilisch*, Christoph Grünwald* (obaj Münster) i P. Bar; w t. XCI (2025): Martin Nodl* (Praga). Gwiazdka przy nazwisku oznacza autora artykułu.

⁷⁰ W tomach: LXXI (2005), LXXIV (2008), LXXXVI (2010), LXXX (2014), LXXXII (2016), LXXXIII (2017).

stały się tylko niemieckie (od t. LVIII, 1992), następnie niemieckie i angielskie (od t. LXXVII, 2011), a wreszcie – wyłącznie angielskie (od t. LXXXIII, 2017).

Ważny pozostaje wciąż dział recenzji. Są liczne, przeważnie udaje się ich gromadzić ok. 20 (rekordowo 26 w latach 2005, 2007, 2009), choć bywają też lata mniej urodzajne. Duży (sięgający 2/3-3/4 całej puli) udział mają wciąż omówienia prac zagranicznych, o co zawsze dbały Roczniki. Tradycyjnie najczęściej omawianych jest publikacji niemieckich, ale obok nich od kilkunastu lat umacniają się angielskie – taki jest znak czasów; zanikają francuskie, dobrze bywają reprezentowane czeskie, a poza tym zdarzają się pojedyncze litewskie, serbskie, węgierskie, rosyjskie i ukraińskie. Recenzje bywają obszerne, przeważnie są wnikliwe i krytyczne. Skutkuje to niekiedy odpowiedzią ze strony recenzowanego autora, a więc dość regularnie zdarzają się polemiki (zawsze dodające kolorytu dyskursowi naukowemu). Zaopatrywanie działu recenzji, zawsze trudne, staje się coraz trudniejsze, tym bardziej, że wykruszają się niezmordowani recenzenci (jak nadzwyczaj aktywny przez lata J. Strzelczyk), aczkolwiek pojawiają się w ich miejsce nowi. Siłą rzeczy zobowiązania recenzyjne musi wypełniać w dwójnasób sam redaktor (jak i kiedyś czynili K. Tymieniecki i G. Labuda). Roczniki starają się prezentować ważniejsze i ciekawsze prace, problemy i dyskusje, aczkolwiek ich dobór wciąż pozostaje przypadkowy i nie sposób myśleć o uwzględnianiu wszystkiego, co ważne i potrzebne; udawało się to, dzięki wysiłkowi pojedynczych osób, osiągać tylko na pewnych wycinkach, jak np. historia Śląska czy ostatnio dzieje uniwersytetów. Roczniki oferują jednak, jak się wydaje, jeden z najbogatszych serwisów recenzyjnych w kraju, choć ustępują na pewno bardziej wyspecjalizowanym Studiom Źródłoznawczym. Bardzo oszczędnie, zgodnie z ustaloną od dawna tradycją, prowadzony jest dział wspomnień pośmiertnych. Upamiętniane są osoby w szczególnie sposób związane z czasopismem, acz z okazjonalnymi ukłonami w stronę pewnych postaci rangi międzynarodowej⁷¹.

Trzeba iść z duchem czasu. Zgodnie ze zmieniającymi się wymogami zmienia się oprawa tekstów: rozbudowują się wspomniane już streszczenia, pojawia obowiązkowa bibliografia przy każdym artykule. Już od kilkunastu lat Roczniki ukazują się w formie cyfrowej (i jest to obecnie wersja „referencyjna” czasopisma), choć nie mamy zamiaru rezygnować z druku. Czasopismo jest obecne w krajowych i międzynarodowych bazach (CEEOL, CEJSH, ERIH+), a nasza polityka zmierza do dalszego poszerzania dostępności (czasopismo ukazuje się w formule Open Access już od 2014 r., co potwierdza wpis do bazy DOAJ), choć nie udało się jeszcze zapewnić wolnego dostępu do wszystkich tomów archiwalnych w pełnym kształcie⁷². Staramy się być

⁷¹ Nekrologi mają Wolfgang Fritze (1992), Herbert Ludat (1993), Jan Leśny (1994), Brygida Kürbis i Wincenty Swoboda (2001), Dušan Třeštík (2007), Kazimierz Liman (2010), H. Chłopocka (2011), I. Skierska (2014), J. Wiesiołowski (2016), nie mówiąc o wyjątkowym upamiętnieniu G. Labudy (2010).

⁷² Od t. LXXX (2014) Roczniki są w całości na bieżąco udostępniane na swojej stronie domowej (<<https://rh-ihpan.edu.pl/pl/>>), na Akademickiej Platformie Czasopism (<<https://apcz.umk.pl/RH/>>) oraz w ramach BazHum (<<https://bazhum.muzhp.pl/journals/175>>). Tomy starsze, w całości od t. LXV (1999) do LXXVI (2010), z uwzględnieniem pojedynczych tekstów wcześniejszych od 1925 r., w Wielkopolskiej Bibliotece Cyfrowej: <<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/412194?language=pl>>.

obecni i widoczni. Pragniemy tworzyć czasopismo nie tylko o średniowieczu, ale przede wszystkim dla mediewistów i historyków epok starszych, z uwzględnianiem różnych zagadnień mogących ich interesować. Tak sprofilowane czasopismo nie może pozostawać organem lokalnego środowiska (co byłoby już dziś bardzo staromodne). Trudno jednak byłoby także stać się czasopismem o wymiarze światowym. Pozostać chcielibyśmy forum polskiej mediewistyki, utrzymującym w miarę możliwości kontakt z historiografią międzynarodową. Czy to się udaje? Słyszane w środowisku opinie wydają się bardzo pozytywne. Nie idzie z tym jednak w parze ocena punktowa ze strony Ministerstwa. Gdy w 2019 r. sporządzono pierwszą listę czasopism punktowanych, *Roczniki* zajęły na niej bardzo godną pozycję (70 punktów, tyle samo otrzymał najstarszy i najszacowniejszy w kraju *Kwartalnik Historyczny*). Uznanie to zdewaluowało się skutkiem późniejszych, wielokrotnych manipulacji, gdy wiele podmiotów poprzez uznaniowo rozpatrywane odwołania i niejasne interwencje uzyskiwało poprawę swego wyniku – a *Roczniki* pozostały na tym, co im przyznano. Pozostaje nadzieja, że system ten – co do absurdalności którego panuje powszechna zgoda – zostanie jak najszybciej zmieniony. Sprawa jest zaś poważna, bo już odbija się na funkcjonowaniu czasopisma: spada liczba autorów, coraz trudniej jest pozyskiwać recenzje (w ostatnich tomach udaje się ich zapewnić już tylko kilkanaście). To poważne zagrożenia, ale można mieć nadzieję, że tylko przejściowe. W ostatecznej instancji oceniać nas będą sami czytelnicy, także ci przyszli. Ufam, że ich osąd będzie dla *Roczników* łaskawy i spokojnie wejść mogą one w nowe stulecie swojego istnienia.

Tom rocznicowy zawiera blok studiów poświęconych różnym aspektom dziejów czasopisma. Pierwotny zamysł redakcji przewidywał wyczerpujące zaprezentowanie przeszłości *Roczników*. Nie udało się tego w pełni zrealizować. Wielu zaplanowanych autorów odmówiło, inni nie wywiązali się z przyjętego zadania. To, co udało się zebrać i przygotować, jest więc wysoce fragmentaryczne. Podajemy raczej szkice i przyczynki o różnych epizodach, skoncentrowane w dodatku na czasach wcześniejszych, a nawet sięgających głębokiej prehistorii czasopisma, bo najbardziej drażliwych i trudnych lat powojennych badacze wciąż nie tykają zbyt chętnie. Skupienie uwagi na początkach prowadzi zaś z kolei do pewnego dublowania zagadnień i powtórzeń. Dobrym obyczajem jest też zestawianie w związku z jubileuszem bibliografii zawartości czasopisma⁷³. To jednak szukujemy dopiero na tom setny.

BIBLIOGRAFIA

- Biliński P., Władysław Konopczyński 1880-1952. Człowiek i dzieło, Kraków 2017.
Gąsiorowski A., Kazimierz Tymieniecki jako organizator życia naukowego. Przyczynek do biografii, w: Kazimierz Tymieniecki (1887-1968). Dorobek i miejsce w mediewistyce polskiej, Poznań 1990.
Grzelczak P., „Wdzięczni i przejęci czią i uwielbieniem dla wielkiego króla”. Poznańskie obchody 900. rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego, *Kronika Miasta Poznania* 2025, nr 1.

⁷³ Bibliografia zawartości t. I-L, opr. przez M.J. Lamberti i W. Sokołowskiego, dołączona była do t. LI, 1985.

- Grzelczak P., Zygmunt Zaleski. Ojciec założyciel, w: Księga pamiątkowa Kroniki Miasta Poznania 1923-2023, Poznań 2023.
- Hübner P., Polityka naukowa w Polsce w latach 1944-1953. Geneza systemu, t. I-II, Wrocław 1992.
- Hübner P., Przebudowa nauk historycznych w Polsce (1947-1953), *Przegląd Historyczny* 78, 1987.
- Jankowiak S., Schramm T., Uniwersytet w przestrzeni publicznej w latach 1945-1989, w: *Dzieje Uniwersytetu w Poznaniu w latach 1945-2019*, Poznań 2019.
- Jurek M., Historia nieobecna. Polska Partia Robotnicza na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1945-1948, w: *Partia wśród akademików – akademicy w partii* (w druku).
- Jurek T., Wprowadzenie, w: A. Gąsiorowski, Państwo i społeczeństwo późnośredniowiecznej Polski. Pisma wybrane, Warszawa-Poznań 2022.
- Kazimierz Tymieniecki (1887-1968). Dorobek i miejsce w mediewistyce polskiej, red. J. Strzelczyk, Poznań 1990.
- Kazimierz Tymieniecki. W pięćdziesiątą rocznicę śmierci mistrza nauk mediewistycznych, red. J. Nikodem, Poznań 2019.
- Kondracki T., Polskie Towarzystwo Historyczne w latach 1918-1939, Toruń 2006.
- Krzoska M., Für ein Polen an Oder und Ostsee. Zygmunt Wojciechowski (1900-1955) als Historiker und Publizist, Osnabrück 2003.
- Labuda G., Instytut Zachodni w obliczu likwidacji w roku 1955, *Przegląd Zachodni* 2003, nr 3.
- Labuda G., Kazimierz Tymieniecki jako redaktor „Roczników Historycznych”, *Roczniki Historyczne* 35, 1969.
- L[atermann] A., rec. z *Roczników Historycznych* 11-15, 1935-1938, *Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen* 35, 1938.
- Ludat H., Warta czy Noteć?, [1950/1951], w: tenże, *Słowianie – Niemcy – Europa*. Wybór prac, tłum. J.M. Piskorski, Marburg-Poznań 2000.
- Matusik P., Czas entuzjastów. „Kronika Miasta Poznania” w latach 1923-1939. w: Księga pamiątkowa Kroniki Miasta Poznania 1923-2023, Poznań 2023.
- Matysiak J., Kazimierz Kaczmarczyk 1878-1966. Archiwista i historyk, Poznań 2020.
- Molik W., Andrzej Wojtkowski, w: *Wybitni historycy wielkopolscy*, wyd. 2, Poznań 2010.
- Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6-8 grudnia 1925, t. II, Lwów 1927.
- Pentek Z., Historia poznańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w latach 1925-1939, Poznań 2025.
- Pentek Z., Teodor Tyc (1896-1927). Biografia, Poznań 2012.
- Piotrowski B., O Polskę nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia i badania niemcoznawcze Uniwersytetu Poznańskiego (1919-1939), Poznań 1987.
- Rutkowski T.P., Polskie Towarzystwo Historyczne w latach 1945-1958. Zarys dziejów, Toruń 2009.
- Schmidt H.F., rec. z *Roczników Historycznych* I, *Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven*, NF 2, 1926.
- Skorupska Z., Towarzystwo Miłośników Historii w Poznaniu, w: *Słownik polskich towarzystw naukowych*, t. II, cz. 2, Warszawa 1993.
- Stobiecki R., Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych), Łódź 1993.
- Strzelczyk J., Kazimierz Myśliński (1916-1999), *Studia Historica Slavo-Germanica* 23, 1998-2000.
- Tymieniecki K., Kazimierz Kaczmarczyk (1878-1966), *Roczniki Historyczne* 33, 1967.
- Tymieniecki K., Piętnaście lat „Roczników Historycznych” (1925-1939), *Roczniki Historyczne* 15, 1939-1946, z. 2.
- Tymieniecki K., Wybór pism, Warszawa 1956.
- Werner M., Zwischen politischer Begrenzung und methodischer Offenheit. Wege und Stationen deutscher Landesgeschichtsforschung im 20. Jahrhundert, w: *Die deutschsprachige Mediävistik im 20. Jahrhundert*, Ostfildern 2005 (Vorträge und Forschungen 62).

- Węcowski P., Trudne życie na wolności. Korespondencja Karola Buczka z Gerardem Labudą z lat 1954-1956, *Roczniki Historyczne* 85, 2019.
- Wielgosz Z., Kazimierz Tymieniecki (1887-1968). Koleje życia i biografia naukowa, w: K. Tymieniecki, *Kształtowanie się społeczeństwa średniowiecznego*, Poznań 1996, t. I.
- Wojtkowski A., Dziesięć lat pracy Towarzystwa Miłośników Historii w Poznaniu, *Roczniki Historyczne* 8, 1932.
- Wojtkowski A., Historia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, *Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk* 50, 1928.
- Wojtkowski A., Jak badano dzieje Wielkopolski, *Kurier Poznański*, 5 XII 1925, nr 341.
- Wyparte historie. Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim w latach 1919-1939, red. M. Michalski, K. Podemski, Poznań 2022.

One hundred years of *Roczniki Historyczne*

Summary

The journal *Roczniki Historyczne* (Historical Annals) was established shortly after Poland regained independence and a Polish community of historical researchers formed in Poznań. After several years of efforts and discussions about the concept of the journal, it was finally launched at the end of 1925. It was to be devoted to the history of the Polish western territories, which had previously belonged to Germany, and to Polish-German relations, and was intended to be the Polish response to earlier German research on these areas. However, it maintained scholarly character and was not influenced by current politics. It was not published during the German occupation of 1939-1945. Reactivated after the war, it continued to pursue the same concept. It was blocked for political reasons by the communist authorities in the 1950s, but has been published regularly since 1955. Around 1988, the profile of the journal changed and it now deals primarily with the broadly understood history of the Middle Ages and early modern period. For a long time it retained the character of an organ of the local Poznań community of historians, but now it is increasingly attracting researchers from all over the country (with the participation of foreign historians). It is considered one of the most important historical journals in Poland. The article explains the origins of the journal, shows its complex history, changes in its organisational conditions and scholarly profile, and recalls the figures of its outstanding editors.

Translated by Rafał T. Prinke